Nr. 39. **We Lwowie, Czwartek dnia 26. Stycznia 1871.** **Rok X.**

Wychodzi codziennie 2 razy, o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	3 złr. 75 centów
	miesięcznie	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie

w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej	4 talary 15 sgr
„ Szwecji i Danii	6 „
„ Francji i Anglii	23 franków
„ Włoch	25 „
„ Belgii i Szwajcarji	18 „
„ Turcji i księztw Naddun.	17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue de pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11 i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 26. stycznia.

(Sprawy bieżące)

Dymisja pana Potockiego przyjęta, a delegacje będą dnia 5. lutego zamknięte — oto dwie ważne wiadomości dwóch dni ostatnich. Niewiadomo tylko, czy prawdziwe. Na każdy sposób miało ministerjum otrzymać polecenie prowadzenia spraw Przedlitawii aż do zamknięcia delegacyj. Czy Rada państwa zbierze się zaraz za tydzień, i czy zastanie nowy gabinet czy też dawny, albo zawiązki dopiero nowego gabinetu, także nic nie wiadomo, ani też niema wskazówek do domysłów. Wszędzie na świecie, gdzie sprawy publiczne rozumnym idą torem, zawsze można z góry wiedzieć, kto obejmie sukcesję po upadającym gabinecie i jaki program nowego — ale jak wszystko w Austrji dzieje się opacznie, tak i sprawy gabinetowe.

Delegacja węgierska porobiła w budżecie marynarki bardzo małe zmiany; najznaczniejsze nawet, przez Zsedenyego proponowane okrojenia małą robią różnicę w sumie ryczałtowej. W poniedziałek poczęły się rozprawy nad budżetem spraw zagranicznych. Sprawozdawca Szögyeny kilku słowy motywował znane nam sprawozdanie komisji. Franciszek **Pulszky** powiada: „Z dawien dawna było to nieszczęściem monarchii, że stosunków międzynarodowych nigdy jasno nie sformułowano. Skutkiem tego, jedne i te same fakta rozmaicie bywają pojmowane, co jest wielkiem niebezpieczeństwem. Te same stosunki inaczej pojmują w Wiednin, inaczej w Peszcie, a znowu inaczej w Pradze lub Lwowie. Ostatni przewrót w monarchii datuje się od pokoju pragskiego, i wkrótce potem objął p. Beust ster naszych spraw zewnętrznych. Węgry z radością powitały ten pokój, wykluczający Austrję z Niemiec, bo właśnie w niemieckiem stanowisku i niemieckiej polityce Austrji upatrywały najwalniejszy powód jej dotychczasowych dolegliwości." Mowca widzi w wyłączeniu Austrji z Niemiec główną podstawę dualizmu; oświadcza się przeciw temu punktowi pokoju pragskiego, który nie wykluczył zupełnie możliwości utworzenia Związku południowo niemieckiego pod wpływem Austrji, ponieważ wpływ ten mógł nanowo wskrzesić dawną rywalizację Prus i Austrji, jako dwóch naczelnych państw niemieckich. Żąda, aby Niemców sobie samym zostawiono, a zadowolono się na zorganizowaniu sił swoich i szukaniu sukcesów wewnątrz. Nagania p. Beustowi, że to co utracono w wojnie, stara się odzyskać drogą dyplomatyczną; trzeba tylko wyłącznie pilnować interesów Austro-Węgier. Oświadczając się za wnioskiem komisji, kończy poleceniem starania się o przyjaźń Niemiec i Turcji, i uprasza p. Beusta, aby poprzestał na sukcesach wewnątrz. **Zsedenyi** zarzuca p. Beustowi, że nie uszanował woli parlamentu, że z jego winy zaczęto się zbroić i wzywa, aby p. Beust przedłożył akta, dotyczące tego zbrojenia. Hr. **Szirmay** zaleca przymierze z Prusami, gdyż rywalizowanie z niemi posłużyłoby tylko Moskwie zachłannej. — **Eber** potępia politykę równowagi europejskiej jako przeżytą; miejsce jej zajęła zasada narodowości. „Kto nam na Wschodzie pomoże, ten nasz przyjaciel; kto nam tam bruździ, ten wróg" — Arcybiskup **Haynald** naganiał indyferentyzm ministerstwa wobec sprawy rzymskiej, gdyż monarchia zbudowana jest na podstawie prawa traktatowego i powinna takowe wszędzie szanować.

Taki był dzień pierwszy rozpraw delegacji węgierskiej nad sprawami zewnętrznemi. Nie lepiej zapewne wypadł następny.

W niedzielę rozpoczęła nanowo posiedzenie swoje komisja organiczna węgierskiego kongresu katolickiego. Zamiast 27 przybyło tylko 18 członków. Przewodniczący, br. Sennyey przedłożył wygotowany już operat podkomitetu, i wniósł, aby go podano do druku, członkom rozdano i obrady nad nim we czwartek (dziś) rozpoczęto. Wice prezydent Szilagyi wniósł, aby do pewnego stopnia nie podawać tego aparatu do wiadomości publicznej. Przeciwnie Dymitr Horvath żądał, aby operat ogłoszono w dziennikach, i choć w części zadość czyniąc wymogom jawności, przynajmniej sprawozdawców dziennikarskich na posiedzenia komisji przypuszczono. Wniosek ten poparli tylko Jerzy Bartal i Emanuel Hrabar (Rusin). Przy głosowaniu także tylko ci dwaj z wnioskodawcą za nim głosowali — więc upadł, i mimo protestu tych trzech, większością 11 głosów przeciw 7 wniosek Szilagyego przyjęto. Na co się on przyda — trudno pojąć, bo nikt nie zabroni członkom komisji, którzy przecież drukowany egzemplarz operatu podkomitetowego otrzymać muszą, udzielić go dziennikom i podawać im sprawozdania z posiedzeń komisji. Komisje delegacji austrjackiej obowiązywały się słowem honoru do zachowania obrad w tajemnicy — wiedziano jednak o wszystkiem, prócz tego, co mówili delegaci polscy.

Szyderstwo hr. Bismarka.

Prezes niemieckiego ministerjum rozzuchwalony pomyślnym w dniach ostatnich przebiegiem walki, dał policzek mocarstwom reprezentowanym na konferencjach londyńskich. Odmówił on bowiem żelaznego listu dla Favra, pragnącego w myśl wezwania wystosowanego przez przewodniczącego konferencjom udać się na obrady londyńskie, przyczem użył niegodnego jak na prezesa ministrów szyderstwa z przywódcy republiki. Gdyby rządy neutralne, a zwłaszcza Anglia, czuły swą godność, to w oświadczeniu pruskiego jenerał-porucznika, kierującego sprawami Niemiec, musiałyby widzieć wyzwanie, i nie zaniedbały podjąć rzuconej im rękawicy. Wobec jednakże małoduszności, jaka zdobi dzisiejszych zarządców państw europejskich, można być pewnym, iż krok Bismarka oprócz cichego szemrania, nie pociągnie za sobą żadnych innych następstw.

To lekceważenie rządów europejskich przez krzyżactwo świadczy, zdaniem naszem, o ścisłem porozumieniu Moskwy z Prusami. Wilhelm z Bismarkiem pewni będąc poparcia Moskali, wyzywająco stają wobec państw neutralnych.

Oto dosłowna odpowiedź hr. kanclerza, przesłana wice-prezesowi rządu obrony krajowej:

Wersal 16. stycznia 1871.

Do J. E. Juliusza Favra, ministra spraw zagranicznych rządu obrony narodowej w Paryżu.

Panie ministrze!

Pozwoli Wasza Ekscelencja, iż w odpowiedzi na łaskawie mi udzielone oba listy z 13. bm. usunę najprzód pewne nieporozumienie.

W. E. przypuszczasz, że na żądanie królewskiego rządu W. Brytanii, list żelazny dla pana leży u mnie gotowy, w celu wzięcia udziału z pańskiej strony w konferencjach londyńskich.

To przypuszczenie tem samem jest nietrafne.

Nie mogłem ja wchodzić w urzędową negocjację, którąby miała za podstawę przypuszczenie, że rząd obrony narodowej mógł być uprawnionym w imieniu Francji działać w przedmiocie prawa publicznego, i to tak długo, dopóki przynajmniej od samego narodu francuzkiego nie jest uznanym.

Mniemam, że naczelni dowódzcy naszych przednich straży byliby udzielili W. E. upoważnienie do przejścia linii wojennej niemieckiej, gdybyś W. E. o takowe u komendy wojska oblężniczego był się postarał. Upoważnienie to nie byłoby miało potrzeby polityczne W. E. stanowisko i cel jego podróży uwzględniać, i takowe od wojennych naszych dowódzców udzielone pozwolenie, aby przejść linie nasze, które z ich stanowiska nie byłoby napotkało żadnej trudności, byłoby pozostawiło wolność posłowi J. kr. Mości w Londynie, aby co do pytania, czy w sprawie narodów oświadczenia W. E. jako oświadczenia Francji uważane być mają, mógł zająć to stanowisko i wynaleźć takie formy, któreby były od wszelkiego prejudykatu uchroniły.

Tę drogę W. E. zamknąłeś przez podanie urzędowe celu swej podróży w wystosowanem do mnie żądaniu listu żelaznego, aby Francję na konferencjach reprezentować. — Wzmiankowane powyżej polityczne uwagi, na których poparcie powołuję się do oświadczenia, które W. E. 12. bm. urzędownie ogłosiłeś, nie pozwalają mi życzeniu Jego od powiedzieć przesłaniem takiego dokumentu.

Donosząc panu o tem, muszę W. E. pozostawić zastanowianie się tak dla niego jak i dla rządu, czy się może znaleźć inna droga, na którejby powyższą uwagę usunąć można, i wszelki z obecności Jego w Londynie prejudykat ominąć.

Aleź nawet, gdyby taka droga znalezioną być miała, ośmielam się jednak zapytać, czy należy, abyś W. E. Paryż i swoje stanowisko członka tamecznego rządu opuścił, i osobiście wziął udział w konferencji o morze Czarne, a to w chwili, gdy w Paryżu rozstrzygają się interesa dla Francji i Niemiec nierównie ważniejsze aniżeli art. 11. traktatu z 1856 r. W. E. opuściłbyś także w Paryżu dyplomatycznych ajentów i poddanych państw neutralnych, którzy tam pozostali, albo raczej są tam zatrzymani, chociaż oddawna posiadają pozwolenie przebycia linij niemieckich, a tem samem liczą bardziej na opiekę i pieczę W. E., jako ministra faktycznego rządu spraw zagranicznych.

Zaledwie więc mogę przypuścić, abyś W. E. w tem krytycznem położeniu w którego sprowadzenie tak znakomity wziąłeś udział, chciał się sam wyzuć z możności przyłożenia się do rozwiązania, za które odpowiedzialność także na W. E. ciąży.

Przyjm panie ministrze wyraz najwyższego poważania, z jakiem mam honor pisać się W. E....

(podpisano) v. *Bismark*.

Przegląd polityczny.

Na posiedzeniu niedzielnem towarzystwa demokratycznego z okazji rocznicy powstania p. Dworski wniósł, aby Towarzystwo urządziło nabożeństwo w tym tygodniu (dlaczego nie pomyślano o tem wcześniej, aby odbyło się w dzień rocznicy?) p. Jolles, aby dla uczczenia pamiątki wznieść nagrobek dla śp. Teofila Wiszniewskiego, męczennika sprawy narodowej. Profesor Kisielewski wreszcie postawił wniosek, aby Towarzystwo demokratyczne w dzień święta narodowego, oddając część ofiarom usiłowań narodowych, którzy w nieszczęściu będąc nie zaniedbali obowiązków względem narodu a krzewiąc drogą propagandy w kraju zasady demokratyczne zasłużyli się sprawie, przez wystosowanie petycji do sejmu przyłączyło się do uchwały, powziętej przez Radę powiatu bocheńskiego. Wnioskodawca przy tej sposobności czynił wyrzut Towarzystwu demokratycznemu, iż tak mało interesował się sprawą braci, powracających z Wychodztwa. Jakkolwiek bowiem kraj ma obowiązek zażądać od rządu przyznania obywatelstwa rodakom prześladowanym przez Moskwę przez poczucie solidarności narodowej, a rząd dbały o dobrobyt kraju, nie może odmawiać żądaniom ludności galicyjskiej, bo przez to by umniejszał zasoby inteligencji tak nam potrzebnej, to towarzystwo demokratyczne przez wzgląd, że zasady demokratyczne za pośrednictwem głównie emigracji rozkrzewione zostały w kraju, nie powinno było dać się uprzedzić innym w inicjatywie. Wnioskodawca również zażądał, aby Towarzystwo zleciło Wydziałowi zwołanie zebrania ludowego celem poparcia wniosku Rady powiatu bocheńskiego. Wnioski stawione towarzystwo demokratyczne przyjęło.

Podając wiadomość o powziętych uchwałach na zebraniu towarzystwa demokratycznego, ze swej strony pozwolimy sobie przypomnieć szanownym Radom miejskim i powiatowym, iż żądanie o ułatwienie nabywania praw obywatelskich rodakom, z emigracji powracającym, jakie solidarność narodowa i patrjotyzm nam wskazuje, potrzebuje ogólnego poparcia, spodziewamy się więc, iż wszelkie instytucje narodowe na najbliższych swych posiedzeniach nie zaniedbają wesprzeć wniosku Rady powiatu bocheńskiego. Uznanie zaś dla nieszczęścia, jakie kraj okazuje, upoważnia nas do zalecenia powszechności polskiej raz jeszcze składek na rzecz rodaków, przebywających na wychodźtwie, a pozbawionych utrzymania. Jak widzimy bowiem z listów odbieranych z obczyzny, nędza wielka panuje pośród emigracji, nieść więc pomoc braciom w nieszczęściu pogrążonym jest rzeczą narodowego obowiązku.

W Królestwie Polskiem zniósł rząd moskiewski od nowego roku osobną organizację pocztową dla Kongresówki i przyłączył pocztę polską do departamentu poczt w Petersburgu.

Rodacy nasi z zaboru pruskiego zajęci są obecnie agitacją wyborczą do sejmu berlinskiego. *Dziennik Poznański* pisze z tego powodu:

„Żaden głos nasz nie może być uronionym, jeden głos bowiem stanowi nieraz o naszej wygranej lub porażce. Nie dopuśćmy, aby z winy naszej przyszłe wybory tak fatalnie się skończyły, jak dopiero co minione. Jeśli zaś każdy spełni swój obowiązek, to można być pewnym, że narodowość nasza na sejmie Rzeszy będzie odpowiednio do swej liczebnej ilości reprezentowaną. Na dziś więc najważniejszym obowiązkiem jest sprawdzenie, i gdzie tego zajdzie potrzeba, uzupełnienie list wyborczych; do obowiązku tego wszystkich zachęcamy. Wybory, jeśli rezultat ich ma być dla nas pomyślny, wymagają wiele pracy, wiele trudu i zabiegów — nie szczędźmy ich!"

Rząd luksemburgski przystał na żądanie Prus względem ustanowienia w Luksemburgu komisarza niemieckiego, który byłby pewnego rodzaju ajentem policyjnym, a w danym razie mógł pod tytułem żądania wyjaśnień, wywierać nacisk na rząd księztwa. W ten sposób załatwiono zatarg z Prusami. Ułatwia to Niemcom zabór Luksemburga w przyszłości.

Z powodu ponownie pojawiających się band rozbójniczych część wojsk tureckich na życzenie posła greckiego, p. Rangabe, obsadziła część pogranicza greckiego. Później jednak Porta nakazała, aby wojsko to natychmiast odwołać, podejrzywając Grecję o intrygę w celu wywołania sporu pogranicznego.

W Konstantynopolu w kołach rządowych obiegała pogłoska, że książę Karol rumuński dał do zrozumienia w drodze poufnej, że gotów jest opuścić Rumunię, gdyby reklamacje zawarte w jego memorandum nie miały być nadal uwzględnione.

Kronika wojenna.

Gambetta. W ostatnich dniach na wszystkich prawie częściowych teatrach wojny spotkały Francję klęski lub zawody. Manewr Bourbakiego zachwiany, załoga paryzka porażona, Chanzy w ciągłym odwrocie, Faidherbe pobity pod St Quentin. Wszystko to mogło zachwiać i zachwiało ducha Francji, której już od sześciu miesięcy walą się na głowę nieprzewidziane katastrofy. Ale ma Francja człowieka, który jak iskra elektryczna przebiega kolejno jedne po drugich żyły narodu, i wydobywa z nich ciągle nowe siły i popycha naród do nowych i ciągłych wysileń. Tą iskrą jest Gambetta. Zwija się on po Francji, jak po ciemnem niebie błyskawica, i gdzie tylko się zjawi, gdzie tylko zabłyśnie, tam nowe gromy, nowe siły ściąga na głowę ciemiężcom. Gdzie duch upada, gdzie klęska wojenna jak kamień grobowy przywala w sercach ostatnie a najdroższe nadzieje, gdzie żołnierz przestaje już wierzyć w jenerałów, a zaczyna wierzyć w straszliwego jenerała ludzkości — w fatalizm, tam pomyka Gambetta — powietrzem, lądem czy wodą — nie wiadomo, dość, że tak szybko, że z szybkości tej trudno zdać sobie sprawę. Zjawia się, promieniami gorących słów przenika do wnętrza serc, zagrzewa, podnosi, prostuje, i w krótkim czasie z robotników stawia nową armię.

Czem był dla nadloarskiej, a potem dla wschodniej armii, tem jest teraz dla północnej. Po porażce Faidherba zjawia się w Lille 21. stycznia, i już samo zjawienie się jego, wywołuje zapał w ludności.

Oto jest telegram, nadesłany z Lille 21. stycznia do *Ind. Belge*:

„P. Gambetta przybył do Lille o godzinie drugiej; ludność przyjęła go z zapałem przy okrzykach: Niech żyje Francja! Niech żyje rząd obrony narodowej! Niech żyje Gambetta! Niech żyje rzeczpospolita!

„W prefekturze miał przemowę, przyjętą z ogromnym zapałem.

„W mowie tej powoływał do oporu niczem niezrażonego, i powstawał energicznie przeciwko zwolennikom pokoju za jakąkolwiek bądź cenę, wydając pod sąd opinii publicznej we Francji tych, którzy korzystają z niepowodzeń częściowych, aby utrzymywać, że dalsze prowadzenie wojny jest niemożliwem.

„P. Gambetta protestował przeciwko wszelkiej myśli o dyktaturze, utrzymując, że pełni swój obowiązek w imieniu jedności i rewolucji francuskiej.

„Oświadczył nareszcie, że wojna prowadzona ciągle, chociażby przeplatana klęskami, musi sprowadzić ruinę nieprzyjaciela."

Paryż. *L'Electeur libre* podaje następujące raporta wojskowe francuzkie:

„16. stycznia.

„Ponieważ dnia tego widnokrąg był daleko mniej zamglony niż przedtem, artylerja wałowa mogła lepiej dopiec bateryj nieprzyjacielskich i odpowiadać im; miała możność silnego wspierania fortów Montrouge, Vanves i Issy. Baterje z Chatillon strzelały do nas daleko słabiej, niż zwykle. Do fortu Nogent strzelano ciągle, ale bardzo powoli i bez żadnego rezultatu.

„Dziś rano, koło ósmej, wojska nasze odparły atak nieprzyjaciela na *maison Milland*. Z fortu Montrouge, jakkolwiek w dalekiej odległości, strzelano do ludzi, którzy wyszli z Bagneaux, aby wspierać ów atak.

„Jenerał Ribaut podaje do wiadomości, że część utarczki pod Champigny przytoczonej w raporcie wczorajszym, należy się porucznikowi Laurent, z mobilów de l'Herault. Zgięcie Marny ostrzeliwał nieprzyjaciel ciągle, nie wyrządzając jednak żadnej szkody.

„Jenerał szef sztabu głównego

Schmitz."

„17. stycznia, popołudnia.

„Ogień nieprzyjacielski, który osłabł w nocy, dziś rano rozpoczął się z nową siłą. O godz. 8. fort Vanves zaczął dawać ognia na baterję de la Platrière, która odpowiedziała kilkoma tylko wystrzałami, naów-

Obrazki z Francji.

Zbójeckie polowanie.

Po linii kolei kolei żelaznej z Chaumont do Troyes, w ciemną grudniową noc sunęła się lokomotywa, ciągnąca wagony, napełnione pruskimi żołnierzami. Bieg jej był powolny. Dwa ognie rzucały promienie na szyny i smutną, pokrytą śniegiem okolicę. Maszynista, zakładnik porwany przez żołnierzy z objęć płaczącej żony, oraz i podoficer na lokomotywie, natężonym wzrokiem patrzali przed siebie i po bokach, lecz nic podejrzanego nie nasunęło się ich oczom. Nic też nie było słychać prócz szumu pary i łoskotu żelaznych kół, który biegł po równej drodze, uprzedzając zbliżający się pociąg.

„Jedzie pociąg, a w nim Prusacy", rzekł młody człowiek z karabinem w ręku do swoich towarzyszy, zajętych rozluzowaniem szyn na drodze, „czyście już ukończyli robotę?"

„Wszystko skończone kapitanie", odpowiedziano mu cichym głosem, i mały oddział wolnych strzelców zszedł z drogi, i rozprószył się pomiędzy krzakami, gdzie z tajonym oddechem oczekiwał każdy na sunący się pociąg.

Już się zbliża do zdradliwego miejsca, już wjeżdża na nie. Wnet też rozległ się straszny krzyk oraz i trzask łamiących się wozów. Lokomotywa wywróciła się, a za nią powaliło się kilka wagonów. Z pod każdego krzaka podniósł się człowiek uzbrojony, a wszyscy rzucili się na żołnierzy wyskakujących z tych wagonów, które się na szynach utrzymały. Wszczęła się zażarta bitwa. Za strzałami uderzyli przeciwnicy na siebie białą bronią. Żołnierze rąbali pałaszami, wolni strzelcy rznęli nożami. W śmiertelnym uścisku, jedni ginęli za Niemcy, drudzy za Francję, a ludzkość nad nimi płakała.

Wschodzące słońce ujrzało w miejscu nocnej bitwy sześć trupów pruskich, trzech rannych, strumienie krwi na śniegu i potrzaskane wozy. Strzelcy trupów swoich i rannych uprowadzili wraz z kilkunastu wziętymi do niewoli żołnierzami. Reszta żołnierzy pierzchła i przyniosła o nocnym napadzie wiadomość do komendy etapowej w Chaumont.

Komenda ta składała się z kilkuset pruskich żołnierzy. Zaraz oddzielono z niej oddział z dwustu ludzi złożony, i pod komendą kapitana, znanego ze srogości, wyprawiono na polowanie za wolnymi strzelcami, nazywane przez samychże żołnierzy **polowaniem zbójeckiem**.

Szybkim krokiem zbliżył się oddział na miejsce nocnej bitwy. Trupów żołnierze pochowali, rannych z sobą zabrali, poczem przebiegli zagajenia i bliski las, lecz nigdzie strzelców nie znalazłszy, udali się do najbliższej wsi.

Była północ. Wieśniacy spali po chatach, nieprzeczuwając zbliżającego się nieprzyjaciela. Ktoś jednak czuwał we wsi, bo z za węgła na wchodzących do wsi najezdników, padł strzał z niewiadomej ręki.

— „Tu są psy francuzkie" zawołał kapitan króla Wilhelma i dał rozkaz otoczenia nielicznych zabudowań małej wioski.

Żołnierze cichym, rysim krokiem zbliżyli się do domów, które w tej stronie Francji chociaż murowane, słomą bywają kryte i poustawiali się pod drzwiami oraz oknami chłopskich mieszkań. Kapitan kazał zapalić trzy strzechy.

Ogień buchnął trzema słupami ku niebu. Łuna, jak strop płomienisty rozszerzyła się nad wsią i blaskiem swoim przebudziła mieszkańców. Ten wyszedł przed dom zobaczyć co się dzieje, owa wychyliła głowę z okna. On już nie wrócił do domu, ona już nie odwróciła głowy do kwilącej dzieciny. Żołnierze strzelali bowiem do każdej osoby wychodzącej z domu, do każdej która ciekawością poruszona w oknie się pokazała. Tym sposobem nabili kilkunastu mężczyzn, wiele kobiet i dzieci. Z domów zaś zapalonych nikomu wyjść nie dozwolili. Objęte płomieniem, matki wyskakiwały z okien z niemowlętami na rękach, ojcowie uciekając z pod rzucającej skrami strzechy, rzucali się na żołnierzy. Ale twardsze od głazu niemieckie serca nie wzruszały się cierpieniem smażonego ciała bliźnich swoich. Żołnierze niemieccy bagnetami odpychali chłopów w żary płonących domów.

Na mordowaniu oraz i pieczeniu ludzi zeszły wszystkie godziny aż do brzasku dnia wojownikom pobożnego króla Wilhelma. Rano zachciało się im jeść.

„Gdybyśmy powiedział kapitan pruski, spalili resztę chat tych psów francuzkich, nie mielibyśmy śniadania. Zawołać mi mera!"

Mer potulny zbliżył się z największą pokorą do groźnego kapitana, i przekonywał go o niewinności mieszkańców.

„Niema pomiędzy nami, mówił, franktirerów. Wczoraj byli, i daliśmy im jeść pod groźbą zemsty, ale dzisiaj niema ich."

„Słusznie więc zostaliście ukarani. Czyż nie wiecie o rozkazie naszego króla, zabraniającym dawać pomoc wolnym strzelcom. Zasłużyliście na spalenie całej wsi. Jednakże chcę być wspaniałomyślnym. — Przebaczam wam winę, ale pod warunkiem, że wyprawisz moim żołnierzom sute śniadanie."

Mer się oddalił, a w godzinę potem chłopi fetowali morderców swoich braci i żon.

Podano zupę, mięso, chleb, wytoczono beczki z winem. Żołnierze raczyli się, pijąc zdrowie króla, wielkich Niemiec, oraz walecznego kapitana, przy opowiadaniu krwawych scen zeszłej nocy, i przy śmiechu z tchórzostwa Francuzów, którzy się wykrzywiali boleścią w piekącym ogniu.

Po uczcie kapitan kazał zrewidować wszystkie mieszkania, i pozabijać wolnych strzelców, jeżeli się w nich znajdują ukryci. Żołnierze zrozumieli rozkaz, i rozbiegli się po domach. Gdzie tylko zastali wyrostka lub parobka młodego, albo strzelbę ukrytą, tam znowuż krew płynęła. W jednem mieszkaniu parobek schował się do szafy, ale i tam go znaleziono i na bagnet nadziano. Była to rzeź połączona ze zbieraniem owoców zbójeckiego polowania. Zegarki, pierścionki, łyżki srebrne poznikały w kieszeniach żołnierzy należących do narodu, który wydał poetę, co opiewał patrjotyzm francuzki Joanny d'Arc w jednym z najpiękniejszych dramatów literatury powszechnej.

Z pełnemi kieszeniami, oblani krwią, wioząc z sobą pozabierane chłopom buty, kołdry i pierzyny, wracali wojownicy pruscy do Chaumontu, spiewając z pijanych gardeł pieśń: *„Das deutsche Vaterland muss grösser sein, muss grösser sein! Ja, das deutsche Vaterland muss grösser sein!"*

czas zaczęły strzelać baterje Chatillon'u, nie sprawiwszy dotychczas żadnej szkody rzeczywistej. Wały rozpoczęły swój ogień dziś rano i walka artylerji trwa na wszystkich punktach.

„Nieprzyjaciel dziś w nocy kusił się o zdobycie Bondy; odparto go; zgromadził on wojska przed Creteil; ale ponieważ deszcz uczynił dolinę trudną do przejścia, nie było więc ataku na nasze przekopy. Do Montrouge tej nocy nie dawano silnego ognia; mieliśmy jednak zabitego oficera marynarki: p. Larsiet, syna wice-admirała. Gubernator sądzi, że jest tłumaczem uczuć całej ludności i armii, wyrażając temu walecznemu oficerowi całą przychylność swoją i cały swój żal."

Północny teatr wojny. Bitwa pod St. Quentin. *Independance belge* otrzymała następującą korespondencję:

Lille dnia 20. stycznia

„Posiadanie miasta St. Quentin nie długo trwało, zajęliśmy je 16, utracili 19. bm.

„W liście poprzednim donosiłem, że pułkownik Isnard, na czele ruchomej kolumny, złożonej z czterech do pięciu tysięcy ludzi, śmiałym i zręcznie wykonanym ruchem bez wystrzału stał się panem tego miasta. Wojskom jego udało się (rzecz rzadka u Francuzów w tej dziwnej wojnie) zbliżyć się do nieprzyjaciela, nie obudziwszy czujności jego, a potem różnemi przejściami wtargnąć w środek jego pozycyj, podchwycić go i zapanować nad nim, zanim miał czas pomyśleć o obronie.

„A przecież tak jest mądra organizacja armii niemieckiej, że mimo całej trwogi, mało jeńców i jeszcze mniej łupu zostało w ręku napadających: 1.400 jeńców nierannych, których sprowadzono wczoraj wieczór do Lille, pewna ilość wozów, prowizyj i dwa działa, z których jedno strzaskane było pociskiem francuskim. Rzecz widoczna, że gdyby pułkownik Isnard miał pod sobą wojsko równe nieprzyjacielowi pod względem karności i tęgości, jednym zamachem zabrałby całą załogę pruską do niewoli. Na nieszczęście nauka destrukcyjna zrobiła wielkie postępy już od wieku i dla tego jesteśmy dalecy od tych czasów, kiedy można było improwizować armie i dekretować zwycięztwa.

„Pierwszem staraniem pułkownika Isnard po wejściu do miasta, było wydać odezwę do mieszkańców, którzy ukrywali u siebie żołnierzy pruskich, wzywającą do wydania tych żołnierzy pod karą prawem przepisaną.

„Nazajutrz jenerał Faidherbe dowiedziawszy się, że von Goeben stara się go obejść na lewo, wysłał przednią straż armii północnej do St. Quentin, która zajęła pozycję na wyżynach na południe od tego miasta, wyparowawszy nieprzyjaciela z lasów Buire i wioski Vermand. Tego samego dnia część armii północnej towarzysząc głównemu dowódzcy swemu, wkroczyła do St. Quentin, gdzie chwilowo zainstalowano główną kwaterę.

„Przedwczoraj 18. bm. nieprzyjaciel wystąpił zaczepnie. Cały dzień walczono w okolicach Vermand bez żadnego jednak rezultatu i za nadejściem nocy wojska zostały na swoich pozycjach.

„Nakoniec wczoraj odbył się bój walny. Von Goeben skorzystał z dwóch dni częściowych utarczek, aby ściągnąć wszystkie wojska swoje i całą artylerję z Amiens, gdzie panowała tak wielka agitacja pośród Prusaków, że myślano tam już o ostatecznej ewakuacji miasta. Nasz korpus od rana zaatakowany został na wszystkich pozycjach dokoła St. Quentin. Po walce z różnem szczęściem przez cały dzień prowadzonej, Faidherbe widząc, że ludzie jego już zmęczeni, a nieprzyjaciel coraz nowe otrzymuje posiłki, nakazał odwrót, który wykonano nie na St. Quentin ale na Cambrai. Przyczyną tego była chęć oszczędzenia otwartego miasta, któreby nie po raz pierwszy już wystawione było na klęski wojenne. Można w tem jednak widzieć dowód wielkich strat poniesionych przez armię francuską, strat, których depesza urzędowa w Lille ogłoszona, nie zaprzecza. Oto jej tekst:

Cambrai 20. stycznia 3 g. 30 m.

Jenerał Scatelli do komisarza obrony narodowej.

„Jenerał Faidherbe oznajmia mi, że 19 armia pruska wydała naszej armii północnej zaciętą bitwę dokoła St. Quentin. Nasze wojska znakomicie się sprawowały, aż do nocy utrzymały się na swoich liniach. Z zapadaniem nocy ludzie byli tak zmęczeni, że trudno było myśleć o utrzymaniu ich na stanowiskach. Wprowadzić ich do miasta znaczyło tyle, co sprowadzić nań bombardowanie. Wiele już granatów wpadło do miasta, szerząc popłoch między ludnością. Prusacy otrzymywali ciągle posiłki. Nakazanym został wtedy odwrót na Cambrai. Rozpoczął się w nocy; ponieśliśmy wielkie straty, ale i nieprzyjacielowi musieli zadać bardzo znaczne szkody."

Prefekt du Nord
Piérre Legrand.

„Mimo, że to niepowodzenie nie ma wielkiej wagi strategicznej, wiadomość o niem wywołała bardzo silne wrażenie. Zbiegły się bowiem naraz wiadomości o porażce Chanzego, o bombardowaniu Paryża, o wstrzymaniu pochodu Bourbakiego i o niepowodzeniu Bourbakiego, wiadomości, które razem zdolne są, potrzeba przyznać, do przygnębienia swojem poczwórnem brzmieniem ludności, która od sześciu miesięcy cierpi najsroższe klęski."

Wschodni teatr wojny. Bitwy nad Lisaine. *Tages-Presse* umieszcza następującą korespondencję z Oberhein pod datą 20. stycznia: Otrzymaliście już zapewne wiadomość telegrafem, iż jenerał Bourbaki bitwę, toczoną przez półczwarta dnia, przedwczoraj przerwał, udając się ku Besançon, aby stanąć naprzeciw jenerała Manteufla. Bitwy staczane w dniach 16. i 17., które uważać należy za dalszy ciąg bitwy z d. 15. stycznia, były dla francuzkiego oręża zwycięzkie. Wzięto w tych dniach ostatnie pozycje obsadzone po prawym brzegu Lisaine przez Niemców, i odrzucono ich na lewy brzeg. Dalszy atak jednak na znacznie piętrzący się lewy brzeg okazał się później formalnie niemożliwym. Niedawno zrekrutowane i taktycznie mało wyćwiczone francuzkie bataliony szły wprawdzie d. 16. b. m. z wielką odwagą naprzód, przekroczyły rzekę pod najstraszliwszym ogniem działowym, i wykonali atak na bagnety na nieprzyjaciela, który znacznemi siłami obsadził wsie Busserol i Bethoncourt, między Montbelliard i Hericourt.

Grunt jednak od kilku dni pokryty gołoledzią, był tak ślizki, a przytem tak stromy, że o wejściu na przeciwległe wzgórza nie mogło być nawet mowy.

Mianowicie była nie do wzięcia, za centrum pozycji uważana wyżyna Mont Vaudois, obsadzona ciężkiego kalibru działami pozycyjnemi.

Naczelny jenerał francuzki ujrzał przeto zupełną bezowocność przypuszczenia dalszych frontowych ataków na linię Lisaine, co go spowodowało do obejścia niemieckich stanowisk przez Frahier. W tym celu wydyrygował jeszcze 16. wieczorem silny oddział wojska z centrum swych pozycyj naprzeciw Mont Vaudois przez Couthenans do Chenebier i Chevanne, miejscowości położonych nieopodal od Frabier na prawym brzegu Lisaine. Ruch ten jednak nie mógł być tajny Niemcom, którzy z Vaudois wszystko przejrzeć mogli. Jenerał Werder wysłał natychmiast naprzeciw obchodzącej tej kolumnie w rezerwie stojącą w Brevilliers brygadę Kellera i wzmocnił również dość już uszczuploną brygadę Degenfelda pod Frabier. Francuzi starli się tu już w nocy z przeważnemi siłami niemieckiemi, nie zdołali jednak wśród wywięzującej się utarczki dalej się posunąć. Z rana dnia 17. bm. walka toczyła się dalej w tem miejscu; w centrum i na prawem skrzydle nieustające ostrzeliwanie trzymało Niemców w szachu.

Lecz i teraz nie byli w stanie Francuzi nieprzyjacielskie pozycje przeprzeć, gdyż przy Frabier przez wąwóz, powstały przy prawym brzegu Lisaine, niepodobna się było przedrzeć. Dopiero po południu udało się Bourbakiemu, gdy mu nadeszły świeżo posiłki, wyrzucić Niemców z Chenebier i Chevanne i przeprzeć do Frabier. Z rana 18 pozycja bojowa, według prywatnych doniesień niemieckich, była taką, iż tego samego dnia w to samo miejsce powtórzony atak Francuzów, spowodować musiałby odwrót całej armii Werdera, gdyż powstawała obawa, ażeby nie rozciągnięto linii bojowej na południe. Główna kwatera niemiecka miała być już z Brevilliers przeniesioną do Donnemarie o mały marsz na wschód od Belfortu oddalonego. Bourbaki zaniechał jednak ponownego ataku, gdyż według pewnych doniesień od Garibaldego, miał jenerał Manteuffel przeważnemi siłami dążyć ku Dijon i Gray, i grozić mu zupełnem zniesieniem. Armia Bourbakiego zgotowawszy z rana jeszcze w zupełnym spokoju na swych stanowiskach obiad, wyruszyła w południe dążąc na pomoc Garibaldemu ku miastu Besançon, do którego okolic dosięgła idąc forsownemi marszami i stanęła tam jeszcze tego samego dnia.

KRONIKA.

Zgromadz. niedzielne wyborców.

(Dokończenie)

P. **Dobrzański**. Nie będę przemawiał za przyjęciem listy, podanej przez komitet, bowiem jak w komitecie, tak i tu nie znajdzie się dwóch ludzi, którzyby na tę listę w całość przystali. Komitet przedstawia listę względną, jaką przyjęto większością w komitecie, cóż tu mówić o całości! Każdy w niej coś znajdzie do zarzucenia. Ile głów tyle sądów. Komitet nie wywiera żadnej presji i nikomu tej listy nie narzuca, nikogo do głosowania na nią nie zmusza. Każdemu wyborcy wolno głosować, jak mu się podoba. Pan Armatys powiedział, że komitet nie trzymał się żadnej zasady bo głosował na jednego kandydata po 2 i 3 razy. Było wprawdzie kilku takich, na których powtórnie głosowano, lecz nastąpiło to z tego powodu, iż pierwej nie znano ich czynności w Radzie. Gdy zaś wyjaśniono co to za ludzie, jak gorliwie zawsze poświęcali się dobru miasta, wtedy następowało drugie głosowanie. A pomimo tego z podanych 7 czy 8 pod powtórne głosowanie, tylko dwóch czy trzech otrzymało większość głosów. To co p. Rogalski powiedział, byłoby bardzo pięknem, ale jest niewykonalnem, i zresztą jako sprzeciwiające się statutowi, nie da się na teraz zastosować.

Tych, których uważaliśmy z dawnej Rady, że pełnili swoje obowiązki pilnie i gorliwie i że są koniecznie potrzebni, położyliśmy na liście, innych, którzy okazali się jako nieodpowiedni, pominęliśmy.

Pan Armatys powiedział, że były wypadki, iż ten co miał początkowo wszystkie czarne gałki, przy powtórnem głosowaniu otrzymał wszystkie białe. Podobnego wypadku nie było.

Lista ta nie została ułożoną bez wszelkiego zastanowienia. Naradzaliśmy się nad każdym kandydatem i poświęcaliśmy tym naradom po kilka godzin dziennie.

W komitecie także były rozmaite stronnictwa reprezentowane, uradzili jednak, aby wszelkie przekonania stronnicze na bok odłożyć i zgodzono się, aby wybierać ludzi młodych z rozmaitych zawodów i starać się o to, aby jak najwięcej inteligentnych ludzi weszło do Rady miejskiej, bez względu do którego należą stronnictwa.

Powiedziawszy tych słów parę na odparcie zarzutów, zastanowić się wypada nad czynnościami dotychczasowej Rady i nad przebiegiem jej żywota jakoteż nad zadaniem przyszłej Rady. Rada dawniejsza wybraną została tylko przez szczupłe koło wyborców, bo wówczas zaledwie było 2000 wyborców, podczas, gdy teraz jest ich 6221. Koło dawniejsze wyborców było bardzo ograniczone, to wpływało na wybory i ztąd wynikło, że skład Rady odpowiadał wyłącznym interesom tych kół. Rada więc dawniejsza była ekskluzywną, mającą wszystkie znamiona wyłączności wyborców, i służyła wyłącznie tym kołom, z których powstała. Ja przypominam panom, że wówczas, kiedy wybierano Radę na rok jeden, na publicznem zgromadzeniu wyborców wzywałem ażeby się kandydaci oświadczyli, czy będą dłużej jak rok jeden urzędować i ażeby wyborcy się zastrzegli, że po upływie roku do ponownego wyboru przystąpią. Tymczasem trwała ta Rada w pierwszej kadencji lat cztery, a w drugiej lat sześć. Rok 1863 i 1864 po części tłumaczył dawną Radę, że nie była w możności rozwiązać się, i nowe wybory przedsiębrać ale już obecnie nic jej nie tłumaczy, owszem całkiem nielegalnie urzędowała i zawsze pod rozmaitemi pozorami się ociągała z rozwiązaniem. Powiadano, iż czekają to na ułożenie, to na sankcję nowego statutu, tymczasem statut układał się latami, a sankcja się zwlekała. Po takiem bezprawnem urzędowaniu przez lat 5, dopiero teraz zmuszoną jest rozwiązać się.

Przejdę po krótce wady i przymioty ustępującej Rady. Sprawy oświaty, tak ważne podniesienie szkół, zostały przez tantą Radę zupełnie zaniedbane. Zwlekano od roku do roku budowę szkół ludowych, budowę gimnazjum polskiego i nie przystępowano do roboty. Nareszcie po 10 latach doczekaliśmy się, iż mamy dopiero plan na gimnazjum i plan na jedną szkołę ludową. Otóż to główny zarzut, iż dawna Rada nic w tym względzie nie robiła, pomimo, że lokalności szkolne są za szczupłe, że dzieci się w nich duszą, że ztąd nauka szła bardzo tępo.

Staranie o oświatę powinno być pierwszym celem Rady. Tymczasem była Rada, bardzo mało dbała o nią.

Drugą czynnością Rady jest czynność administracyjna. Cokolwiek tam mówią o pojedyńczych radnych, (czy to jest prawdziwe lub nie, w to nie wchodzę teraz) w całości jednak przyznać muszę, że w zawiadywaniu majątkiem gminy postępowała bardzo oględnie, nie wprowadziła miasta w żadne deficyty. Teraz gdy Rada nowa obejmie zarząd, to nie znajdzie obciążonego długami majątku, znajdzie przeciwnie podniesione dochody, i będzie tym sposobem w możności, wiele zrobić dla podniesienia miasta.

Jeden z zarzutów, który Radzie dawniej czynią, jest, iż w wszystkich prawie sprawach, osób dotyczących, kierowała się przeważnie protekcyjnością. Ztąd pochodziło, że gdy o ogólne sprawy miejskie chodziło, nie można było zebrać kompletu, a jeżeli była na porządku dziennym jaka sprawa osobista, wtedy niezawodnie był komplet bardzo liczny. Wada ta pochodziła z tego iż Rada wyszła z wyłącznego koła wyborców, i panowała więc dla koła tych wyborców w niej protekcyjność.

Można także zarzucić dawnej Radzie, że wyższe interesa materjalne i moralne miasta za mało miała na oku, trudniła się tylko tą gospodarką codzienną, zajmowała się głównie brukiem i wywożeniem śmiecia. Tak np. koleje żelazne posuwając się w rozmaitych kierunkach na wschód od Lwowa zagrażają miastu, iż będzie w handlu europejskim pominięte. Trzeba było się starać zapobiedz temu utworzeniem wielkich składów produktów, do czego Rada miejska powinna była dać inicjatywę. W Gazecie którą redaguję, liczne umieszczałem artykuły w tej sprawie, przedkładałem plany, jak miasto bez wielkiego nakładu może inicjować utworzenie podobnych składów, ale to było rzucaniem grochu o ścianę w Radzie nie było zmysłu dla spraw podobnych tak jakby to nikogo nie obchodziło, Rada jak pierwej, pomimo wołania pilnowała tylko śmiecia i gnoju. Komitet przy układaniu tej listy miał na oku, aby nowa Rada świeższem życiem tętniała, chociaż nie pominął i tych, którzy dokładnie znają interesa miasta, i tradycję ich, ich znajomość wnieść mogą i do nowego składu.

P. **Welichowski**. Zwraca się do pana referenta z prośbą, by w uzupełnieniu swego sprawozdania z protokołów komitetu odczytał, iloma głosami przeszli ci kandydaci, nad którymi powtórnie w komitecie balotowano.

P. **Wiedeń**. Staje w obronie dawnej Rady, którą tu zaatakowano, powiada, że dawna Rada niewinna, jeżeli owoce jej pracy nie były takie, jakich sobie życzono. Ze 100 radnych najwięcej pracowało w rozmaitych sekcjach 40, reszta nie przychodziła wcale, lub jeżeli który przyszedł, to nie był do użycia, dlatego, że o niczem nie był poinformowany. Dziwi go mocno, iż niektórzy radni, którzy w dawnej Radzie byli bardzo czynnymi, obecnie na liście zostali pominięci. P. Winiarz naprzykład został pominięty dlatego, jak mówią, iż na któregoś z komitetu coś powiedział.

Zarzuca p. Dobrzański dawnej Radzie, że nie miała oświaty ludu na oku, bo nic nie zrobiła prócz planu do gimnazjum Franciszka Józefa. Nie jej w tem wina, lecz urzędu budowniczego, który kilka miesięcy potrzebował do wygotowania planu i kosztorysów.

P. radzca *von* **Kulczycki**. Powiada, iż nie jest mu wiadomem, aby wyborcy dawali komitetowi jaką instrukcję. Konstatnje z przemówień poprzednich mowców, iż komitet nie przykłada do przedłożonej listy żadnej wagi, zatem zostawia wyborcom zupełną swobodę działania.

P. **Kruszewski** podnosi głos, aby udowodnić, iż nauczyciel nie jest urzędnikiem, gdyż nie może mu chodzić o pomnożenie pieniędzy, ale ma on się starać o pomnożenie obyczajów.

P. **Romanowicz** zbija argumenta p. Kulczyckiego, który powiedział, iż komitet wraca wyborcom wolność działania. To jest błędnem, albowiem komitet tej wolności wyborców nigdy nie krępował.

P. radzca magistratualny **Komarnicki** wnosi, ponieważ według wniosku p. Kulczyckiego mogłoby się rozbić głosowanie, aby dziś jeszcze na zgromadzeniu każdy wyborca stawiał swoich kandydatów, następnie, aby komitet wziął takowych pod obrady, i według tego jutro swoją poprawną listę ogłosił.

Przemawiał jeszcze p. dr. Hryszkiewicz, zbijając argumenta p. Rogalskiego, a na końcu zabrał głos referent komitetu

P. dr. **Madejski**. Przedewszystkiem podziękował p. Armatysowi za zaufanie, jakie pokłada w jego osobie, ponieważ jednak przemawia on w imieniu komitetu, więc p. Armatys zechce być przekonanym, że komitet zdając sprawę, mówi prawdę. Zbija następnie argumentacje p. Armatysa, co do ponownego głosowania nad niektórymi kandydatami i powodowania się zasadą grzeczności. P. Rogalskiego co do projektu głosowania dzielnicami, czyni sprawozdawca uważnym że myśl jego prowadzi do rozbicia wyborców na koła, czemu tak długo opierała się Rada m., poczytując właśnie siłę tego ducha, o którym mówił pan Armatys, w skupieniu wyborców w jedno koło; następnie odpowiada p. Dobrzańskiemu na zarzuty, iż dawna Rada nie dbała o oświatę, o cele wyższe i o handel. Rada oczekiwała swego rozwiązania, a jako reprezentacja czasowa, nie chciała na siebie brać tak ogromnych zobowiązań, zresztą staraniem jej było poprawną administracją przygotować nowej Radzie potrzebne fundusze. Wnioskowi p. radcy Komarnickiego musi się sprzeciwić, bo komitet dał już wyraz swojego zapatrywania w przedłożonej liście kandydatów, i nie mógł by się podjąć pracy ponownego balotu.

Przy następnem głosowaniu nad wnioskiem p. Rogalskiego podnieśli rękę 5, nad wnioskiem p. Komarnickiego tylko 4 wyborców. Na tem posiedzenie zamknięto

— **Kurjerek lwowski.** Wczoraj do godziny 1 po południu rezultat głosowania przy wyborze Rady miejskiej rokował najzupełniejsze zwycięztwo listy komitetu miejskiego. Stosunek oddanych list komitetowych do wszystkich innych razem wziąwszy w jednej z sal, był jak 5 do 1 — w innej nawet jak 10 do 1. Dziś wieczorem powitamy już nowo wybraną Radę miasta Lwowa.

Wtorkowy bal maskowy na korzyść Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej, jak nam opowiadają, znalazł dość licznych uczestników, a masek stosunkowo bardzo mało, wybitniejszych żadnych. Pojmujemy dobrze, dlaczego tegoroczne bale nie wypadają u nas tłumnie i hucznie; a szczerze mówiąc, radziśmy z tego, poczytując wstrzymywanie się publiczności lwowskiej od zapustnego szału za wynik poważnego nastroju umysłowego i współczucia dla wielkich klęsk ludzkości.

Nowo otwarta dystrybucja tytoniu przy ulicy Wyższej Piekarskiej, wywiesiła tablicę z napisem niemieckim: „K. k. Tabak Trafik." Jak przekroczenie podobne ustawy o języku urzędowym w tym kraju ujść mogło uwagi przełożonych organów?

Ponieważ obecnie na porządku dziennym jest sprawa wydalania rodaków naszych, pochodzących z innych zaborów w granice Galicji, na czasie będzie przytoczyć odnośne data, wyjęte z ogłoszeń „Centralnego dziennika policyjnego". Według dziennika tego, liczba osób, wydalonych z Galicji jako „wychodźcy polscy", wynosiła od początku do końca października roku zeszłego 21, a mianowicie wydalono: w styczniu 1, w lutym 2, w marcu 2, w kwietniu 4, w maju 2, w czerwcu 3, w sierpniu 5 (po bitwie pod Wörth i Forbach!), we wrześniu 1, i w październiku 1 „wychodźcę". Wyżej nadmieniony dziennik wyjaśnia nam również, że z owych 21 wydalono do Prus 10, do Francji 3, do Turcji 3, do Włoch 1, do Moskwy 3, do Szwajcarji 1.— Najwięcej wydaliła oczywiście krakowska policja, której dyrektorem jest znany p. Englisch. Oby ten wykaz był roztrząśnieniem naszego publicznego sumienia i zachętą dla naszych Rad powiatowych do poparcia znanej uchwały Rady powiatowej Bocheńskiej!

— **Spis zmarłych we Lwowie** od 21. do 24 stycznia. Antoni Glanc, pens kapitan lat 42, na zmiękczenie mózgu Czesław Soltys, syn prawnika, 4 rok 6 m., na zapalenie płuc. Władysław Ewert, syn posesora, lat 6 na dławiec. Zygmunt Donigiewicz syn prywatnego, 4 miesięcy, na dżgawkę. Bazyli Chanas, zarobnik, lat 67, na gruźlicę płuc. Jan Mendrzewski, syn zarobnika, lat 8, na ospę. Onufry Bojczuk inwalid, lat 64 ze starości. Marja Sąsiada, zarobnica, lat 48, na gruźlicę płuc. Antoni Dwojakowski, krawiec, lat 27, na gruźlicę płuc. Helena Lemińska, sługa, lat 20, na zapalenie płuc.

— **Dla emigracji polskiej w Paryżu** nadesłali do Administracji *Gazety Narodowej*:

Dezydery Bogusławski 3 złr. Z. 50 ct. Kwiryn Niezabitowski 5 złr. Cegłecki Antoni 2 złr. Razem z poprzednio wykazanemi 1625 złr. 55 ct., 1 dukat, 7 talarów i półtora cwancygiera.

Dla emigracji w Bazylei w Szwajcarji. Pp. Z. 50 ct. W. Ditrich 5 złr. Dr. A. D. 25 złr. Helunia D. 1 złr. Razem 51 złr. 50 ct.

— **Na rannych Francuzów i Polaków** pp. Ksawery Rosnowski 10 złr. Kilku podoficerów 1 złr. 80 ct. Józef Bauer poczmistrz z Grzymałowa 7 złr. 40 ct. Z. 50 ct. Robotnicy Lwowsko Czerniowieckiej kolei: Józef Czechowicz 50 ct. Jan Wysocki 1 złr. Koncewicz 80 ct. Jan Marek 30 ct. Strzelecki Józef 50 ct. Dekański 50 ct. Warnuszyński 50 ct. Roganowicz 20 ct. Śliwiński 10 ct. Kogut 30 ct. Orłowski Franciszek 15 ct. Kucharski Jan 25 ct. Mor Marceli 20 ct. Nikada Stanisław 30 ct. Baczyński 30 ct. Podhorodecki 30 ct. Okniński Edward 50 ct. Puiower Alfred 50 ct. Misiakiewicz 20 ct. Obuszkiewicz 30 ct. Pirogoski Mikołaj 15 ct. Tomaszewski 20 ct. Ferkacz Jan 20 ct. Strzelecki Karol 20 ct. Tokarski Józef 20 ct. Staruszewski 20 ct. Schram 1 złr. Szlezer 30 ct. Pelcer 30 ct. Dumicz 20 ct. Müller Jan 30 ct. Meilingier 20 ct. Reimann 50 ct. Winter 30 ct. Hoffmann 30 ct. Herbst Józef 30 ct. Klein 50 ct. Ryczny 40 ct. Kiel 20 ct. Kundermann 10 ct. Razem 13 złr. 75 ct. Kółko prywatne we Lwowie 3 złr. Wandzia 35 ct. Tadzio 35 ct. Kwiryn Niezabitowski 5 złr. J. Z. 50 franków. Z Nadworny z przedstawienia amatorskiego wpłynęło 14 złr. 41 ct. Razem z poprzednio wykazanemi 843 złr. 47 ct., 3 dukaty, 1 luidor i 120 franków.

Dla jeńców francuzkich pozostających w niewoli pruskiej, pp. Malczewski 2 surduty letnie, 2 par spodni, 1 kamizelkę, 4 koszul, 4 par kalsonów, 2 par szkarpetek, 1 kamasze, Z. 50 ct., Kwiryn Niezabitowski 5 złr. Razem z poprzednio wykazanemi 578 złr. 13 ct. i 16 sztuk rozmaitej odzieży.

Następujące rzeczy, złożone w Administracji *Gaz. Nar* na rzecz jeńców francuzkich pozostających w niewoli pruskiej zostały spakowane i odchodzą temi dniami do Poznania na ręce redakcji *Dziennika Poznańskiego*: 1 futro sarnie, 8 surdutów watowanych, 9 surdutów i czamarek letnich, 2 szlafroki watowane, 12 kaftaników (między temi 1 skórzany), 32 par kalsonów (między temi 3 skórzane), 17 czapek 63 par szkarpetek, 13 kamizelek, 7 szalików wełnianych, 3 par kamaszy, 1 para butów, 11 par botyuków, 3 par rękawiczek, 9 krawatek i chusteczek na szyję, 19 par spodni (między temi 1 para rajtuzów), 44 koszul, 3 prześcieradła, 4 szlafmyce, 2 par pończoch myśliwskich, 1 płaszcz. Razem 264 sztuk.

— **Wiadomości djecezjalne.** Dnia 3. stycznia b. r. rozstał się z tym światem ks. Teodor Lisieniecki, gr. kat. pleban w Podhajcach (starostwo Podhajce, archidjecezja lwowska), licząc lat 80.

Do uposażenia probostwa tego, liczącego wraz z filiami w Starem mieście, Haliczu, Siołku i Zahajcach, 3192 dusz należy: 523 morgi pola i łąk, tudzież 54 morgi lasu; czysty zaś dochód obliczony jest na 712 złr.

Dnia 30. listopada 1870 umarł ks. Maksymilian Chrobaczyński pleban obrz. gr. kat. w Woli Cieklińskiej, w powiecie jasielskim, djecezji przemyskiej.

Probostwo to liczy w 4 miejscowościach 766 dusz, do uposażenia należą 54 morgi pól i łąk, a czysty dochód roczny obliczony jest na 73 złr., ku czemu fundusz religijny dopłaca 242 złr. celem uzupełnienia kongruy na 315 złr. (*G. L.*)

— **Przemyśl** d. 24 stycznia. W sobotę, 28. bm. dane tu będzie w sali „pod Opatrznością" przedstawienie amatorskie na dochód rannych Francuzów. Odegrane będą: *Piąty akt*, dramat w 1 akcie p. J. Korzeniowskiego i *Posażna jedynaczka*, komedja w 1 akcie p. J. A. hr. Fredrę.

† **Józef Nałęcz Kęszycki**, właściciel Dźwiniaczek nad Dniestrem, adjutant jenerała Dwernickiego z. r. 1831, ozdobiony krzyżem *virtuti militari* jak donoszą *Czasowi*, zmarł d. 12 bm.

† **Józef Zieliński**, inżynier kolei przemysko łupkowskiej, rodem z Warszawy, zmarł d. 14. bm. w Przemyślu

— **Czerwone czapki** otrzymać mają według rozporządzenia ministerstwa handlu wszyscy naczelnicy stacyj kolejowych, a to w tym celu, ażeby publiczność mająca wnieść jaką skargę, natychmiast znaleść mogła urzędnika.

— **„Biblioteki stenograficznej"**, czasopisma miesięcznego, poświęconego krzewieniu stenografii polskiej, wyszedł nr. 1. za styczeń. Wydawnictwo to z początkiem roku 1871 rozpoczyna się na nowo, przerwane z winy tutejszych stosunków stenograficznych przed kilkoma miesiącami.

„Bibl. sten." wychodzić będzie odtąd z odmiennym od dawniejszego planem. Dla tych, którzy stenografii dopiero nauczyć się pragną, zawierać będzie każdy numer „Bibl. sten." jedną lekcję w sposób, jak można najbardziej przystępnie wyłożoną, tak, żeby z tych lekcyj każdy bez wskazówek nauczyciela sztuki tej nauczyć się był wstanie. Tym zaś zwolennikom stenografii, którzy już z początkami tej sztuki cokolwiek są obznajomieni, „Bibl. sten." podawać będzie stosowne i starannie wybierane wzory do ćwiczeń w pisaniu i czytaniu stenografii. Koniec każdego numeru stanowić będzie krótki przegląd ze świata naukowego, stenograficznego, w formie potocznej kroniki.

Potrzeba dobrej nauki stenografii w dzisiejszych czasach machin parowych i telegrafów jest ogólnie poczuwaną. Rozszerzenie więc tej nauki, szczególnie między młodzieżą szkolną, która w czasie studjów największą z niej korzyść odnieść może, jest zadaniem tego czasopisma. Przez długoletnią i niezmordowaną na tem polu pracę, wydawca zjednał sobie dobrze zasłużone uznanie w kraju i zagranicą i to może poniekąd stanowić gwarancję, iż „Biblioteka stenograficzna" zamierzonemu celowi odpowie.

System stenograficzny, który „Bibl. sten." rozszerza jest już zupełnie ustalony, przez co wydawnictwo to nabierze stałej wartości.

Prenumeratę całoroczną (12 numerów) w kwocie 3 złr., półroczną 1 złr. 50 ct. przyjmuje Administracja *Gazety Narodowej* i księgarnie krajowe.

— **Tabela do wymiaru należytości za przesyłki poczty listowej do państw europejskich,** ułożona przez p. Witołda Zielonkę, oficjała pocztowego, a tak niezbędna dla urzędów pocztowych, jako też dla publiczności, korespondującej z zagranicą, znajduje się już w druku i wkrótce opuści prasę.

— **Bóbrka** d. 15. stycznia. Oddział tutejszy Towarzystwa gospodarskiego postanowił wydawać dwa razy na miesiąc, każdego 1. i 15., pisemko litografowane treści gospodarskiej. Pierwszy numer tego pisemka pod nazwą *Kurjerek gospodarski* wyszedł właśnie i zawiera: Ceny ziemiopłodów na targach w Bóbrce i Chodorowie i doniesienia nabycia, sprzedaży lub zamiany przedmiotów gospodarskich. Nie potrzebujemy dodawać, jak wielkie usługi pisemko to może oddać rolnikom i przemysłowcom powiatu bóbreckiego, i okolicznych.

— **Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.** Druga przesyłka premiów Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie za rok 1869/70 (Sybiracy) nadeszła i uprasza się ponownie szanownych członków, którzy akcje u ś. p. Szlegla nabyli, ażeby raczyli zgłosić się o premie w biurze Towarzystwa, gdzie im takowe wydane zostaną za zwrotem akcji. Tamże mogą być także akcje na rok bieżący nabyte. Biuro znajduje się przy ulicy Wałowej, pod l. 293 na II. piątrze, otwarte od godziny 4. do 7. po południu.

K. Dzbański, sekretarz.

— **Komitet krakowski** „Opieki wdów, sierot i kalek z powstania r. 1863 4", zostający pod przewodnictwem p Franciszka Trzecieskiego, wydawszy w roku upłynionym 884 złr. 46 ct., jak donosi *Czas*, rozwiązał się z powodu wyczerpnięcia funduszów, a czynności swoje przelał na założony we Lwowie komitet Opieki narodowej.

— **W Warszawie** zawiązuje się Towarzystwo muzyczne dla miłośników muzyki obojej płci, mające na celu uprawianie sztuki muzycznej za pomocą wzajemnego kształcenia się, zachęty i wspólnej zabawy muzycznej. Rząd zatwierdził już statuta tego Towarzystwa. któr go założycielami są po większej części artyści Warszawy.

— **Londyn** d. 18 stycznia. Dnia 29 bm. odbędzie się tu wybór członków do władzy reprezentacyjnej i wykonawczej dla emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii i Irlandji zamieszkałej.

— **Stanisławów** d 23 stycznia. Dnia 1. lutego b. r. danym będzie tutaj bal na dochód tamtejszego zakładu dla opuszczonych chłopców. O pożyteczności i wzorowem urządzeniu tego zakładu pisały już dzienniki krajowe kilkakrotnie, spodziewamy się przeto, że bal na cel taki wypadnie jak najświetniej.

Czytamy w *Wiener Ztg.*: „Na podstawie reskryptu ministerstwa oświaty z 3. września 1870 otrzymały krajowe władze szkolne wpoważnienie, ażeby w ósmej klasie gimnazjalnej liczbę godzin na wykład religii poświęconych zmniejszyły z trzech na dwie, a natomiast powiększyły o jednę godzinę liczbę godzin poświęconych wykładowi matematyki. Ta zmiana ma nastąpić w tych gimnazjach państwowych, w których ciało nauczycielskie zażąda jej w uzasadnionym wniosku."

— **„Ognisko"** Towarzystwo polsko-akademickie w Wiedniu, ma zaszczyt niniejszem podziękować p. Antoniemu Kozakiewiczowi, artyście malarzowi za większej wartości obraz, przedstawiający przerwane *rendez vouz* darowany na rzecz Towarzystwa.

Zarazem wzywa Wydział wszystkich dawnych członków, którzy książki z biblioteki „Ogniska" wypożyczyli, aby takowe w jak najkrótszym czasie pod adresem: „Ognisko," Wiedeń, Paniglgasse 16. *zum Sieb*, nadesłali, w przeciwnym bowiem razie będzie Wydział zmuszonym imiona tychże panów publicznie w gazetach ogłosić.

W czasie zapust począwszy od 13. bm. odbywają się zebrania i wieczorki muzykalne „Ogniska" w każdy piątek.

W imieniu Wydziału.

A. Jakubowski, sekr. Tow. *M. Krasowski*, przewodniczący.

— **Brody** d 24. stycznia. Przybył do nas p. Woźniakowski ze swem towarzystwem i zamierza przez cztery tygodnie dawać tu przedstawienia teatralne. Spodziewać się należy, iż nietylko mieszkańcy brodzcy, ale i okoliczni wezmą w nich chętny udział, bo szereg przedstawień zbyt krótki. Przed siedmiu laty, pan Woźniakowski będąc w Brodach, znalazł tyle względów i powodzenia, iż bawił tu 7 miesięcy, i zawsze licznie uczęszczano na jego przedstawienia Odtąd pojęcia narodowościowe niesłychany zrobiły postęp. W domach izraelitów majętnych i mniej zamożnych, gdzie pierwej tylko po niemiecku mówiono, młodzież i nawet osoby dorślejsze, uczą się z wzorową pilnością gramatykalnie języka polskiego; do dzieci zaś, mają osoby, mówiące po polsku, ażeby najpierw nauczyły się języka krajowego. Że język polski znalazł tu uznanie, zaprzeczyć się nie da, i że brodcy izraelici pod tym względem bardzo prędko się emancypują, wszystko za tem przemawia. Otóż z tego wnosićby należało, iż w miarę wspomnianego postępu, mieszkańcy tutejszego grodu, będą przedstawienia polskie uważali zupełnie za rzecz swoją, a jako takie będą według możności wspierać tem bardziej, gdy za tem przemawia nawet pewien obowiązek moralny. Ostatnie to twierdzenie chciejmy do nas wszystkich zastosować, i zbierajmy się na teatr, żeby licznie zapełnić krzesła i ławki, bo wtenczas i aktorowie lepiej grają.

Jak się pan Woźniakowski ze swego zadania będzie wywiązywał, również o ile znajdzie tu uznania mieszkańców, doniosę w swoim czasie.

— (*W. S.*) **Tarnopol** d. 21. stycznia. Pomimo licznych na dobroczynne cele przedstawień, pomimo prawdziwej i szczerej pracy i wysileń, tak pod względem gry, jakoteż i doboru sztuk, musiała ustąpić przed obojętnością tutejszej publiczności trupa dramatyczna pod dyrekcją p. Piotra Woźniakowskiego, nie mając nawet czasu pożegnać się z Tarnopolanami. Trupa ta została prawie wyrzuconą z sali teatralnej, gdyż pp. Moerl i Puntschert w tejże sali reduty dawać zamierzyli. Czuję się więc obowiązanym złożyć panu Woźniakowskiemu, który poszedł żywszej przychylności i lepszego powodzenia szukać w Brodach, najszczersze podziękowanie od całej publiczności Tarnopolskiej.

Wspomniawszy o panu Puntschercie, pozwolimy sobie zrobić go uważnym, iż jakoś nie osobliwie do smaku przypada nam niemiecki szyld jego restauracji, i że stosowniejszy byłby dla Tarnopola napis polski.

Na dochód ubogich, wstydzących się żebrać, dany będzie tej niedzieli bal maskowy w Tarnopolu, a na tenże sam cel zapowiedział na dzień 1. lutego bal dziecięcy tutejszy tancmistrz Donnée, jako popis swoich elewów.

— **Nadwórna** d. 20. stycznia. Z przedstawienia amatorskiego, odbytego w Nadwórnej 14. bm., czysty dochód rozdzielony został pomiędzy koniecznie potrzebnych, pozostałe zaś 14 złr. 41 ct. przesyła komitet szan. redakcji *Gaz. Nar.* celem dołączenia do składek dla rannych Francuzów, oraz składa niniejszem serdeczne podziękowanie zacnym paniom i szanownym panom, którzy bez wszelkiej zarozumiałości, z miłości dla literatury ojczystej, wiedzeni dobroczynnym celem, gorący w tem przedstawieniu udział wzięli. Również szanownej, na rodzinną sprawę nieobojętnej publiczności, która na ten wieczorek tak licznie się zgromadziła, składa komitet najżywsze podziękowanie.

— **Z Sanockiego**, 22. stycznia. Dnia 19 stycznia odbył się w Brzozowie bal, urządzony przez kilku obywateli tutejszych na korzyść w niewoli pruskiej zostających Francuzów, tyle przez swą niedolę wzbudzających współczucia w sercach Polaków. Bal wypadł świetnie, sąsiedztwo zjechało się licznie, toalety były piękne, a Sanockie i tym razem nie było źle reprezentowanem, pod względem ładnych i świeżych twarzyczek. Między wszystkiemi świetniała wdziękiem i toaletą pani T. — Składka, wynosząca po odtrąceniu kosztów, kilkadziesiąt reńskich, zapewne z szczegółowem objaśnieniem podaną będzie do dzienników krajowych. My tymczasem ograniczamy się na wzmiance o tym balu z dodatkiem wyrażenia wdzięczności i uznania dla tych, którzy dołożyli wszelkich starań, aby ta zabawa, pomimo różnicznych przeszkód doszła do skutku. Słyszeliśmy, że jeszcze dwa takie mają być bale.

— **Żydaczów**, d. 17. stycznia. Wyczytawszy w nadzwyczajnym dodatku do *Gaz. Nar* nr. 320 w korespondencji z Żurawna d. 2. grudnia 1870, że ks Łękawski, proboszcz tutejszy r. g., ubiegając się o przeniesienie ztąd władz powiatowych, wyprawił w tej mierze deputację do pana starosty, poczuwamy za rzecz obowiązku i sumienia doniesieniu temu zaprzeczyć publicznie. Nie ks. Łękawski, który zupełnie o tem nie wiedział. lecz cała niemal gmina chrześciańska wyprawiła nas w deputacji do pana starosty, a to z powodu zapadłej uchwały Rady gminnej, ażeby aż ośmiu delegatów z grona Rady wybranych, kosztem kasy komunalnej odjechało do Lwowa celem uzyskania pozostawienia tu nadal siedziby władz powiatowych, już od trzech lat zakwestjonowanej. Okazawszy niestosowność takiego marnotrawstwa gminnego grosza, prosiliśmy pana starostę o unieważnienie powyższej uchwały, nadmieniwszy, że gmina tutejsza nie posiadając ani prawa propinacji, ani żadnych do komunalnej kasy czynsz przynoszących domów, nie rozpadnie się bynajmniej z ustąpieniem ztąd siedziby władz powiatowych nadto podnieśliśmy że zamiar niektórych nieproszonych gości, radnych gminnych, zaciągania pożyczki bankowej (w sumie 20.000 złr) w celu wybudowania lokalności dla pomieszczenia władz powiatowych, wielką trwogą napełnia tutejszą gminę, skutkiem długoletniej najohydniejszej w świecie administracji majątku komunalnego, tem bardziej, kiedy tu nie ma żadnej gwarancji, jak długo trwać może obecna organizacja władz powiatowych, a z możliwą zmianą takowej, i zwinięciem starostwa żydaczowskiego, dom za 20.000 złr. wybudowany, zostanie zupełnie bezużytecznym, zaciągnięty zaś dług ciężyć będzie na nas, dzieciach, a może i wnukach naszych. Tak miała się rzecz z deputacją. Nie sprawa to ks. Łękawskiego, lecz całej tutejszej gminy, z wyjątkiem tych kilku spekulantów, którzy przy braku pomieszkań w miejscu z swoich domków uzyskują bezprzykładnie wysokie czynsze. Co się zaś tyczy osoby ks. Łękawskiego, a mianowicie: czy i co z panem starostą w sprawie wzmiankowanej mówił? to nam nie jest wiadome wcale.

Jan Stasina. Jan Serafin. Bazyli Dawiczak. Teodor Serafin. Grzegorz Hyncel.

— **Brody** d. 20. stycznia. Brodzka Rada powiatowa ukonstytuowała się ostatecznie na dniu 19. bm. mianowicie w ten sposób: z grupy I. większych posiadłości; głosujących 21, bezwględna większość 11. obrani zostali pp. Włodzimierz hr Dzieduszycki otrzymał głosów 20 P. Karol Habicki 20 Władysław Kunaszewski 19. Józef Miączyński 19. Simon Löwin 16 Artiur Schnell 16 Albert hr. Cetuer 15 Oktaw Sala 13 głosów.

Z grupy II. najwięcej opodatkowanych z handlu i przemysłu, głosujących 7, bezwzględna większość 4; obrano p. Nathana Kallira, otrzymał głosów 5

Z grupy III. miejskiej głosował 66, bezwzględna większość 34 Ignacy Has, burmistrz z Toporowa, otrzymał głosów 47. Jędrzej Nazarewicz, radny z Załoziec 38.

Z miasta Brodów głosowało 30, bezwzględna większość 16; pp. Tadeusz Zagajewski, notarjusz, otrzymał głosów 30. Antoni Witosławski, adjunkt sądowy 29 Paweł Goldhaber, lekarz i burmistrz 26. Stanisław Małaczyński, profesor 25 Hersch Kapelusz, fabrykant araku 16.

Z grupy IV. wiejskich posiadłości głosowało 194, większość 98, z tych otrzymali pp. Kirył Szostak, wójt z Uwina głosów 194. Henryk Topolnicki, adjunkt z Łopatyna 190 Dmytro Bojko z Folwarków Wielkich 187. Ks. Antoni Dawidowicz, proboszcz r. g. z Zabłocia 187. Ks. Leon Zajączkowski, proboszcz r. g. z Łopatyna 170 Ks. Grzegorz Błoński, proboszcz r. g z Czech 169 Ks. Jan Leontowicz, proboszcz r. g. z Sznyrowa 168. Oleksa Bay, wójt ze Seredca 164. Adam Denesiewicz, radny z Łopatyna 157. Demko Kiryk, wójt z Boratyna 147.

Wybory w grupie IV. wypadły gorzej niżeli w zeszłym trienium, weszło albowiem czterech księży obrządku gr. kat., a żaden z nich nie słynie ani ze zbytecznej wziętości, ani ze swego politycznego creda. Księża wyższych przymiotów w wspomnianych kierunkach, nie zwykli się w tutejszej okolicy ubiegać o krzesła radnych, bo oni widzą, iż najlepiej zasłuży się namazaniec Chrystusa, jeżeli nie wychodzi granice stanowiska ściśle kapłańskiego. Nawet lud wiejski objawia to samo przekonanie, a jeżeli pomimo tego ksiądz zostanie wybrany, dzieje się to skutkiem nie małych agitacyj. Powiat Brodzki ma już coś w swej atmosferze, sprzyjającego reakcyjnej agitacji, nie da się zaś to samo powiedzieć o paraliżowaniu podobnych agitacyj, bo każdy chciałby zastąpić się drugim, sam zaś rad swemu spokojowi, a z tego wyradza się olbrzymia apatja.

— **Zdanie sprawy komisji pomocy naukowej** dla uczącej się młodzieży polskiej w Szwajcarji. (Rok siódmy.)

Zaczynając rok ósmy uważamy za obowiązek przedstawić publiczności polskiej obecne położenie Instytucji, oddającej wielką przysługę Polsce, i wykaz porównawczy jej zasobów przez cztery ostatnie lata.

Wiadomo powszechnie, że fundamentem głównym bytu i powodzenia narodowego w każdym kraju jest wychowanie publiczne; bez niego nic kwitnąć nie może w naszym wieku oświaty.

Przyszłość Polski i jej odrodzenie zależą głównie od niej, od ważności kapitału inteligencji zbiorowej, od liczby ludzi specjalnych zadośćczyniących wymaganiom technicznym kraju. Przyjaciele Polski w Szwajcarji przejęci tą potrzebą, założyli w 1864 roku Instytucję dla zachęcenia i udzielenia pomocy za granicą młodzieży polskiej, kształcącej się technicznie. Byli przekonani, że gorliwego poparcia w Polsce nie zabraknie dla dzieła, tak dla niej korzystnego, i że ta fundacja przybierze wielkie rozmiary i zapełni próżnię powstałą z niedostatku ludzi specjalnie wykształconych.

Ale ta nadzieja częściowo się tylko urzeczywistniła; nie mając dostatecznych i regularnie przesyłanych funduszów, zmuszeni byliśmy ograniczyć subsydja do stosunkowo małej liczby uczniów.

Nie tylko subskrypcje się nie powiększają, ale się ciągle zmniejszają, jak to wykazuje wypis następny ze zdania sprawy z ostatnich lat czterech Były one:

W 1867 roku 7391 fr. 62 ct.; w 1868 r. 3.427 fr. 74 ct.; w 1869 r. 2.584 fr. 35 ct.; w 1870 r. 1.288 fr. 47 ct.

Jest przeto mniej funduszów o 6 103 złr. 15 ct. porównywując rok 1867 z rokiem 1870, i gdyby nie pomoc obca, jużby liczba pobierających subsydja znacznie się zmniejszyła.

Zapewne wykaz ten obudzi w Polakach patrjotyzm w sprawie, tak ściśle połączonej z jej przyszłością, na korzyść młodzieży kształcącej się przybyłej z różnych dzielnic Polski Liczba uczniów w uniwersytecie i szkole politechnicznej w Zurychu od roku się podwoiła, jest ich obecnie przeszło stu, i pomiędzy są potrzebujący wsparcia, którego dać nie jesteśmy w stanie.

Tu uważamy za stosowne przestrzedz Polaków, szczególnie z Galicji przybywających, że nie powinni kraju opuszczać nie mając pewności otrzymania subsydjów w Zurychu, jeżeli nie chcą dobrowolnie się wystawić na wielką nędzę.

Obecnie jest siedmiu uczniów otrzymujących pomoc naukową; czterech pobiera 50 franków, trzech mniej ubogich 25 fr. miesięcznie; wydatek przeto miesięczny jest 275 fr., albo roczny 3 300 fr. nie licząc od każdego opłaty wpisu wymaganej co rok 110 fr., pomocy jednorazowej, itp. Kilku uczniów oczekuje subsydjów, ale ich otrzymać nie może, ponieważ idzie przedewszystkiem o to, aby zapisani mogli je regularnie pobierać. Dwóch pomiędzy nimi ukończy studja w ciągu roku bieżącego; inżynierowie potrzebują trzech lat i pół, aby otrzymać dyplom który daje im i zabezpiecza na zawsze bardzo dostateczne środki utrzymania. Jeden z dawnych uczniów wspieranych przez naszą Instytucję pobiera obecnie przeszło 5.000 franków rocznie.

Zarząd Pomocy naukowej czuwa nad postępem uczniów i ich pilnością, w razie gdyby jej zabrakło, utraciliby natychmiast subsydja. W ogólności odznaczają się gorliwością w pracy i przyzwoitem prowadzeniem się. Ich dążność nie wychodzi z granic pracy naukowej, i harmonia cechuje ich wzajemne stosunki Zarząd nie robi żadnej różnicy pomiędzy emigrantami i przybyłymi nie dawno z kraju, byleby kandydaci do pomocy naukowej byli jej godni i udowodnili niedostatek.

Już czas dozwolić wychodźcom przebywania w Wielkopolsce i Galicji po tylu latach wygnania i niedoli; ci którzy ukończyli techniczne nauki, mogliby się stać bardzo użytecznymi krajowi, i nie bez dotkliwego zadziwienia opinia publiczna za granicą patrzy na przeszkody, zmuszające Polaków do ofiarowania obcym swych usług.

W sprawozdaniach rocznych, które są redagowane podług zwyczaju krajowego w Szwajcarji, nie ogłaszamy nazwisk uczniów pobierających pomoc naukową, ograniczając się do głównych szczegółów. Wolelibyśmy nie mieć żadnych kosztów administracji, ale ci, którzy są świadomi wymagalności instytucji naszej i jej propagandy, wiedzą, że to jest niepodobne. Możemy tylko zmniejszyć te koszta, sami je opłacając, to co właśnie czyni jeden z członków zarządu.

Oto jest stan przychodu i rozchodu w roku 1870.

Przychód Pozostałość w kasie z roku 1869, podług ostatniego zdania sprawy 4135 franków 34 centymów. Księżna E. C. z Wiesbaden 736 fr. Przez panią D. z Buchwald, w Prusach Zachodnich 368 fr. 50 ct. P. Wermiński w Serbii 12 fr. Dr. Latkiewicz tamże 8 fr. P. Słotwiński tamże 6 fr. P. Kozłowski tamże 6 fr. P. Ostoja tamże 6 fr. Przez redakcję *Gazety Narodowej* 440 fr. Przez redakcję *Dziennika Lwowskiego* 115 fr. Przez redakcję *Czasu* 10 fr. 25 ct. Przez panią R. z Jajuszewa, w Prusach Zachodnich 218 fr. 17 ct. P. Smarzewski z Moczerad w Galicji, z potrąceniem kosztów przesyłki 98 fr. 55 ct. Procent opłacony przez bankiera 64 fr. 80 ct. — Ogół przychodu 6224 franków 61 centym.

W tej sumie nie znajduje się około 200 fr. subskrybcyj, przesłanych jednemu z dzienników krajowych, które jeszcze do Zurychu nie zostały wyekspedjowane.

Rozchód Subsydja miesięczne i pomoc jednorazowa dla ośmiu uczniów w ogóle 3500 fr. Koszta biurowe, ekspedycyj, drukarni, porto listów, komisja bankiera i t. p. 256 fr. Razem 3756 fr. — Reszta kosztów opłaconą została przez jednego z członków zarządu — Pozostaje w kasie 2468 fr. 61 ct.

Ponawiamy prośbę o przesyłanie kwartalne regularne subskrybcyj, albowiem niepodobna inaczej mieć instytucji dobrze uorganizowanej.

Zurych, d. 14. stycznia 1871.

Członkowie zarządu

Hr. Władysław Plater.

E. Landolt, prof. dyr. szkoły politechnicznej.

Ostatnie wiadomości.

Telegram pruski doniósł iż oddział wojsk pruskich przekroczył rzekę Doubs, na południu od Besançon na tyłach armii Bourbakiego. Mógł to uczynić jedynie oddział, który zajął był Dole. i przeszedł zapewne rzekę Doubs na drodze, wiodącej z Dole do Salins. Zagraża ten oddział jedynej kolejowej komunikacji armii Bourbakiego z Lugdunem. Kolej ta jedyna idzie z Besançon koło Salins do Lugdunu. Jestto bardzo śmiały manewer pruski, lecz po pobiciu Manteuffla pod Dijonem właśnie ten oddział pruski może być teraz zupełnie odciętym, ruchem armii Garibaldego lub Bourbakiego na Dole

Wiadomości wszystkie z Paryża są bardzo smutne. Widocznie żywność wyczerpuje się zupełnie, a zatem idzie, że już nikt utrzymać nie zdoła ani armii w karności, ani ludu w spokoju. Anarchia widocznie wzmaga się z dniem każdym.

Ostatnie telegramy przynoszą wiadomości z Paryża do dnia 22. Stycznia. Zmiana w gubernatorstwie Paryża wypłynęła z planu jaki widocznie powzięto. Domyślać by się można z podziału armii na cztery dowództwa, i z zajętych przez tych czterech dowódców stanowisk, iż w Paryżu przygotowują kapitulację samego miasta. Dla tego stary, zgrzybiały jenerał Leflo objął gubernatorstwo Paryża. Trochu ma się zapewne bronić w Mont Valerien i dalej. A Ducrot i Vinoy z swemi armiami mają się zapewne przebić bądź co bądź. Gdyby się to im udało, i gdyby Mont Valerien miał żywności na czas dłuższy, to kapitulacja Paryża nie miałaby znaczenia upadku ostatecznego Francji, ba nawet mogłaby się na dobre dla sprawy francuskiej obrócić. Do osaczenia Paryża Prusacy potrzebują ze 100 tysięcy wojska. Do oblężenia Mont Valerien najmniej 20 do 30 tysięcy. Cóżby więc pozostało do ścigania wojsk któreby się przerznęły? O pomocy z i od Paryża dla innych armii pruskich wtedy pewnie mowy by nie było.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Wiedeń dnia 25. stycznia. Czeski marszałek krajowy, hr. Nostiz umarł

Do „Tagblattu" donoszą z Rzymu, iż wczoraj przybył tam włoski królewicz następca tronu, ks. Humbert. Ludność przyjmywała go z nadzwyczajnym zapałem. Zapewniają, że papież przyjmie żonę następcy tronu, księżnę Małgorzatę, i udzieli jej błogosławieństwa apostolskiego.

Londyn d. 25. stycznia. Reprezentant Prus, hr. Bernstorff, otrzymał polecenie, aby na konferencji londyńskiej nie uznawał Juliusza Favra jako przedstawiciela Francji, a nieuznanie to uzasadniał powodami, przytoczonemi w nocie hr. Bismarka.

Mniemają, iż Bismark chce przewlec konferencję, dokąd Paryż nie zostanie wziętym.

Berlin d. 25. stycznia. (Urzędowe.) Wczoraj nadeszły tu z Wersalu następujące doniesienia: Straty pruskie w wycieczce załogi paryskiej z dnia 19. bm. wynoszą: 39 oficerów i 616 ludzi.

Przeciwko północnemu frontowi Paryża rozpoczęto ogień z nowych bateryj, przysuniętych na bliższą odległość.

Oddziały armii południowej (wschodniej?) przekroczyły na południe od Besançon rzekę Doubs na tyłach armii Bourbakiego.

Forteca Longvy kapitulowała; 4.000 jeńców i 200 dział wzięto.

Bruksela dnia 25. stycznia. Wiadomości balonowe: Jenerał Trochu pozostał na czele rządu, ale złożył jedynie gubernatorstwo Paryża. Gubernatorem mianowany jenerał Leflo. Armię i gwardję ruchomą i narodową podzielono na cztery części. Dowództwo jednej objął Trochu, drugiej Vinoy, trzeciej Ducrot. Gwardją narodową z starszych ludzi złożoną, dowodzi gubernator Paryża. Ducrot i Vinoy objęli dowództwo fortów zachodnich i północnych, Trochu w Mont Valerien.

Wiedeń d. 25. stycznia. „Wiener Abendpost" powiada, że wszystkie przez tutejsze dziennikarstwo podane wiadomości o instrukcjach, udzielonych austrjacko-węgierskim pełnomocnikom w kwestji ujść Dunaju, są wszelkiej autentycznej podstawy pozbawione. Dalej podnosi, że te wiadomości nawet co do faktów, które podają, oparte są na błędnych przypuszczeniach.

Wiedeń d. 25. stycznia. W dobrze poinformowanych kołach nazywają mylnemi i przedwczesnemi wszystkie wieści i połączone z niemi kombinacje o tworzeniu się nowego gabinetu, podawane we wszystkich tutejszych dziennikach. Hr. Potocki dymisję, o którą prosił, nie otrzymał jeszcze dotąd formalnie. Kwestja przesilenia ministerjalnego i utworzenia nowego gabinetu, rozwiązaną będzie dopiero po zamknięciu sesji delegacyjnej.

Berlin d. 25. stycznia. „Provinzial Correspondenz" donosi, że operacje wojsk niemieckich w północnej Francji wkrótce nabiorą większego znaczenia i rozszerzenia w związku z ruchami prawego skrzydła niemieckiej armii drugiej pod Wielkim księciem Meklemburskim.

Z Brukseli donoszą: adjutant jenerała Trochu hr. Herisson, wysłany do pruskiej głównej kwatery dla traktowania o 48 godzinne zawieszenie broni dla pochowania zabitych, miał także polecenie zbadać usposobienie jakieby napotkał w głównej kwaterze niemieckiej wniosek opuszczenia Paryża przez załogę tamtejszą.

Londyn 25. stycznia. Konferencja wczoraj do 31. bm. odroczona. Granville miał przed i po każdem posiedzeniu konferencji, osobną konferencję z posłem francuskim, panem Tissot.

„Times" zapewniają, że Bismark od wczoraj jest w posiadaniu dokumentu, przyjmującego w zupełności warunki pruskie pokojowe ze strony cesarzowej Eugenii, na co i Napoleon się zgadza. „Times" są przeciwne restauracji Bonapartych.

„Morningpost" pisze: Odmowienie przepustki Favrowi wywołało najfatalniejsze wrażenia.

„Daily Telegraph" donosi, iż 800 Garibaldczyków rozpędziło między Nancy a Strasburgiem oddział landwery pruskiej. Wielkie wzburzenie w Nancy między ludnością. O Alzacją się obawiają.

„Times" donoszą z Wersalu, że Favre przybył tam z propozycją kapitulacji Paryża i miał rozmowę z Bismarkiem. Favre żądał dla załogi honorowego wyjścia. Uważają tę propozycję za nie doprzyjęcia.

Kurs wiedeńskiej giełdy

z dnia 25. stycznia 1871.

godz. 6 minut — po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 94 2.. Akcje kredyt. 255.30 Akcje banku anglo-austr. 217 80. Bank obrotowy 132 —. Akcje Karola Ludwika 245 75. Kolej południowa 185 30. Franko-austr. —.— Akcje banku ludowego —.— Akcje banku bud. 56 50. Akcje banku centralnego 63 50. Kolej Elżbiety 222 25. Akcje banku związkowego 226 50. Napoleondor 9.95. Kolej Łupkowska 157.— Usposobienie ożywione.

Lwów, z izby handlowej dnia 24 stycznia.	płacą (złr. wal. a.)	żądają
II. Akcje na sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	244 75	245 [illegible]
" Lwow. Czern. Jassy	193 25	194 50
Banku hip. gal. z wpł. 5%	110 50	112 00
" krajow. z wpł. 40%	60 00	70 0
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	78 7.	79 00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	71 00	71 50
Banku hipot. gal. 5%	86 50	87 00
Gal. zakł. kred. włość.	85 75	86 50
III. Obligi za 100 złr		
Indemnizacyjne galic.	72 60	73 00
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 83
Dukat cesarski	5 81	5 86
Napoleondor	09 8	09 96
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 57	1 58
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 84
Srebro	121 50	122 75
Wiedeń d. 24. stycznia. Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	58 40	58 50
" " srebrem	61 50	67 60
Pożyczka [illegible] z r. 1839.	258 00	258 50

	płacą	żądają
Pożyczka loter. z r. 1854	88 50	89 00
" " 1860	95 00	95 10
" " 1864	119 50	119 70
" podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	119 50	119 70
Oblig. indemniz. galic.	72 75	73 00
" " bukow.	71 00	71 50
Akcje bankowe		
Anglo-austrjackie	217 5	218 00
Centralny bank	64 50	64 75
Kredytowy zakład	251 7	251 80
Franko-Austrjackie	99 80	100 00
Galic. dla handlu i przem.	100 0	101 50
Generalbank	90 0	90 25
Hipoteczny bank galicyjski	111 50	112 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	726 5	727 5
Vereinsbank	97 00	97 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	57 00	57 20
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forster Hand. Gesell.	29 00	29 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	169 50	170 00
Karola Ludwika	245 00	245 2.
Północna Ferdynanda	2070 [illegible]	2075 00
[illegible] Franciszka Józefa	189 75	190 00

	płacą	żądają
Lwowsko-Czerniow. Jassy	193 50	194 00
Rudolfa	161 25	161 50
Siedmiogrodzka	168 00	168 5.
Staatsbahn	378 50	379 50
Południowa	184 40	184 70
Tramway wied.	175 30	176 50
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	157 75	158 00
" wschodnia	85 75	86 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	95 00	96 00
Bank włościański galicyjski	86 50	86 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70 50	71 00
" " " " 5%	77 00	78 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 00	96 25
Bank nar. austr. 5% w. a.	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	1.7 90	107 25
Bodencredit w. a. 5%	88 00	88 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	87 80	88 00
Ferdynanda północna	104 00	104 50
Karola Ludwika dawn.	103 00	103 25
" " z r. 1867	98 75	99 25
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 25	88 75
" " z III. em.	86 90	87 20
Rudolfa	90 00	90 25

	płacą	żądają
Siedmiogrodzkiej	88 00	88 50
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	114 90	114 20
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 25	92 50
Elżbiety nowa	99 00	99 25
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 00	92 50
Ferdynanda półn. m. k.	90 50	91 00
" " w. a.	87 00	88 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	159 50	160 00
" Rudolfa	14 50	15 0
" Stanisławowskie	23 00	25 00
" Keglevich	14 00	16 00
" hr. Palfy	25 00	29 00
" ks. Salm	38 00	40 00
" hr. St. Genoi	27 00	31 00
" ks. Windischgrätz	19 00	20 60
" hr. Waldstein	18 00	20 00
" ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b	91 9.	92 .0
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. szter.	124 25	124 45
Frankf. 100 zł. wal. w p. N.	105 35	104 [illegible]

Zygmunt Wierzbicki
koncess budowniczy i taksator sądowy

p. l. 435¼ kamienica „pod Szymonkiem" podejmuje wszelkie czynności budownicze, mianowicie: wypracowywania planów obliczenia kosztów, wykonania i przeistoczenia budowli, restauracje i taksacje.

Przestrzegając ściśle prawideł architektury, trwałości i komfortu, poleca się także co do cen nizkich tak w wykonaniu jako też projektowaniu budowli Szan. P. T. Publiczności.

HERBATĘ
prawdziwą kiachtyńską

lądem sprowadzoną, dotąd w żadnym handlu nie istniejącą, poleca

skład główny w aptece w Jaworowie.

tudzież w filii składu

w aptece Braci Łazowskich

we Lwowie.

Jakób S. Hulles
pod perłą
ulica Ruska pod l. 5,

uwiadamia Szanowną P. T. Publiczność, iż sprowadził na karnawał największy wybór krajowych i zagranicznych towarów, jako to: **materje, aksamit, wstążki, szarfy, koronki, tarlatany, tiul, mul, kwiaty, pióra, wachlarze** i różne towary po najumiarkowańszych cenach.

Zamówienia wykonują się jak najrychlej.

Praktykant ekonomiczny
22 lata, posiadający najlepsze świadectwa swego zawodu, mówiący i piszący po niemiecku i czesku, poszukuje przy jakiemkolwiek gospodarstwie umieszczenia. Kaucję może złożyć 5 do 800 zł. listy pod adresem: **L. O.** 274 an Haasenstein & Vogler, Annoncen Expedition in Prag. 1191 3—3

Kupno książek
i muzykaliów
od osób prywatnych, dublonów, publicznych bibliotek, jakoteż całych składów książek, od księgarzy i antykwarjuszów tudzież zakupno kopersztychów i litografij.

Większe zbiory stare, i papier używanych gazet kupnje się na cetnary. Oferty do

Adolf Kuranda,
Wien, Maxsimilianstrasse Nr. 2

świeże algierskie
KALAFIORY
równie:
świeżo ubite
bażanty, kuropatwy i t. p.
polecają, 1185 2—3
Markiewicz i Wojczyński.



Nr. 2
Mariengasse in Wien.
znajduje się
pierwszy i największy austrjacki
SKŁAD OBUWIA
Emanuela Sterna,
tak na sprzedaż w wielkich partjach, jako też i pojedyńczo, gdzie są w zapasie najelegantsze sztyflety męskie, damskie i dla dzieci, również w największym wyborze i po zdumiewająco nizkich stałych cenach, a to:

Obuwie dla mężczyzn

e skóry patentowej	od złr. 4.50	do złr. 5.—
„ kozłowej	„ „ 5.—	„ „ 6.50
„ cielęcej	„ „ 5.—	„ „ 7.—
„ „ z 4ną podeszwą	„ „ 8.50	„ „ 10.—
sukna cierpiącym na nogi	„ „ 6.50	„ „ 8.—
moskiewskiego lakieru	„ „ 6.—	„ „ 7.50
mosk. lak. z 4ną podesz. kork.	„ „ 9.—	„ „ 10.—
uty juchtowe lub cielęce	„ 9.—	„ „ 12.—

DLA PAŃ

Pronel., skórzane lub aksam. sznur.	od 2.80	do 4.80
dtto dto lepsze	5.—	„ 7.—
dtto dtto o ściągania	3.—	„ 4.50
dtto dtto dtte	4.50	„ 6.—
dtto dtto na p dw. podeszw	5.50	„ 7.50
Ze sukna wykładane	„ 5.50	„ 8.50
Atłasowe	„ 6.—	„ 7.50

Dla dzieci i dziewczat.

Pronelowe, skórzane, aksamitne	od 1.80	do 8.50
dtto dtto dtto	„ 2.80	„ 4.—

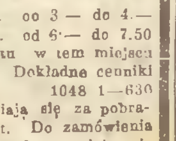
Dla chłopców.

Bucíki ze skóry cielęcej	oo 3 —	do 4.—
Polskie buty	od 6·—	do 7.50

Dla braku miejsca nie mogą tu w tem miejscu wszystkie gatunki być wymienione. Dokładne cenniki przesyłamy na żądanie bezpłatnie. 1048 1—630

Zamówienia z prowincji załatwiają się za pobraniem należytości pocztą natychmiast. Do zamówienia należy dołaczyć miarę Reparacje uskuteczniają się jak najrychlej.

Odprzedający otrzymują rabat.



Obok umieszczony rysunek służy do ułatwienia wzięcia miary, w ten sposób, że cztery miary biorą się na papierze i numerują się, gdyż przy dołączeniu tej miary można bardzo łatwo zrobić [illegible] ie dokładne i przylegające.

UWAGI: Nr. 1. miara długości od [illegible] pięty do końca wielkiego palca. Nr. 2. objętość nogi w wstach u palców. Nr. 3. objętość na podbiciu. Nr. 4. objętość pięty.

Były suchotnik
od 8 lat zupełnie zdrowy, gotów **cierpiącym na piersi** i suchotnikom bezpłatnie z ludzkości tylko wskazać środki któremi się wyleczył mogą pod adresem ADAM CIELESKI w Jarosławiu.

ZAMKNIĘCIE
słynnej wystawy artystycznej wiernych fotografij na szkle
w hotelu Langa na dole

nastąpi nieodwołalnie w ciągu bieżącego miesiąca 11 5 5—?

Wstęp od osoby 50 ct., trzy bilety 1 zł.

Praktykant handlowy
z ukończoną 3. lub 4. klasą realną może znaleść umieszczenie zaraz, ładnie piszący i przynajmniej rok praktyki mający z prowincji będzie miał pierwszeństwo.

Zgłoszenia listownie i *własnoręcznie* z dokładnym opisem przyjmuje pod Lit. **J. O.** post restant. Lwów. 1189 3—3



Familijne maszyny do szycia
systemu
Wheeler & Wilson
z najnowszemi przyrządami pojedyneżo i hurtem we fabryce
Figura & Kazda
w Wedniu
Landstrasse, Hauptstrasse Nr. 81, lub w lokalu sprzedaży Kolowratring nr. 4.
Cenniki franko.

Wina szampańskie
Cliquot Wwy
Moet & Chandon
Jaquesson i syn
Gustaw Gibert
Oscar de Montuigne
Duc de Montebello
w złotych flaszkach
Kleinoszek

Herbata rosyjsko-familijno „Sensinska" funt wagi wied. 4 złr. tak wyborna że przewyższa wszelkie przechwalone herbaty na składach tak zwanych Kiachtynkich i Londyńskich

Pasztety Strasburgskie

Kawior wyborny astrachański.

Biszkokty angielskie w wielkim wyborze i t. d.

F. W. Królikowski.

Teraz wyszła z druku
(3. bardzo pomnożone wydanie)
w 30.000 egzemplarzach i tak w kraju jako i zagranicą już rozkupiona broszura

Die geschwächte MANNESKRAFT

jej przyczyny i leczenie przez Dr. BISENZ, członka medycznego fakultetu w Wiedniu. Cena 2 złr. w. a. z przesyłką pocztową 2 złr. 30 cnt.

Do nabycia w zakładzie ordynacyjnym **słabości sekretnych,** (osobliwie słabości).

Dr. Medycyny BISENZ,
Stadt, Currentgasse, Nr. 12, w Wiedniu.

Ordynacja codziennie od godziny 11. do 4. Także w drodze korespondencji udziela rady i posyła leki. (Bez pobrania pocztowego.) 1033 21—70

PIECE
do wypalania cegieł, wapna, wyrobów glinianych, cementu i gipsu



KRĘGOWE

patentowane dla Hoffmanna i Lichta

oszczędzają dwie trzecie części paliwa, ogień daleko jednostajniejszy, aniżeli piece dawnej konstrukcji. Można przy nich używać wszelakiego paliwa. Przeszło 600 takich pieców znajduje się już w użyciu w rozmaitych krajach. Bliższych wiadomości, opisów, rysunków, zaświadczeń i t. p., udziela się bezpłatnie.

Berlin, Kesselstrasse Nr. 7.

Berlin, Kesselstrasse Nr. 7. 1095 1—?

(Copia)
(Wyciąg z listu p. Nizze.)

Blankenburg dnia 20 lipca 1868.

Ruch odbywa się w tym roku bardzo dobrze, i mogę powiedzieć że całe urządzenie jest nienaganne. Wypalam zwykle w 11 dniach 12 oddziałów, otrzymuję piękne białe cegły, pomimo że wyłącznie palę węglem kamiennym; mam bardzo mało żużla i prawie żadnych zepsutych. (Pan Jules Bourry podaje pod dniem 4. lipca 1868 o piecach kręgowych p. Girard w Paryżu następujące rezultaty o potrzebie węgla kamiennego.)

Oddział 1.	15.000 cegieł,	1.350 kgr.	
„ 2.	15.000 „	1.400 „	
„ 3.	15.000 „	1.400 „	
„ 4.	15.000 „	1.350 „	
„ 5.	15.000 „	1.350 „	
„ 6.	15.000 „	1.350 „	
	90.000	7.950 kgr.	

	90.000	7.950
Oddziały 7.	15.000 cegieł,	1.200 kgr.
„ 8.	15.000 „	1.250 „
„ 9.	15.000 „	1.200 „
„ 10.	15.800 „	1.350 „
„ 11.	15.000 „	1.300 „
„ 12.	15.000 „	1.400 „
	180.000	16.650 kgr.

Przeto około 87 kgr. lub. 1¾ cent. na 1000 cegieł.

Jako materjał do wypalania używam węgla kamiennego francuzkiego z dep. Pas-de-Calais i kosztuje mię franco Paryż fr. 31 na 1000 kr. Wypalenie 1000 cegieł kosztuje mię fr. 2.70. W tym piecu wypalone cegły ważą 2.400 kgr. — 48 cnt. na 1000. (Również pisze pod dniem 31 lipca 1868 o piecach kręgowych p. Jules Periac & Comp. w Paryżu.

Oddział 1.	450 kgr.
„ 2.	705 „
„ 3.	605 „
„ 4.	445 „
„ 5.	495 „
„ 6.	540 „
„ 7.	550 „
	3.790 kgr.

Oddział 8.	58? kgr.
„ 9.	415 „
„ 10.	469 „
„ 11.	496 „
„ 12.	440 „
„ 13.	522 „
„ 14.	440 „
	3.362 kgr.
	3.790 „
	7.152 kgr. węgla.

42.000 cegieł lepszych i 140.000 flizów potrzebują 275 flizów — 100 cegłom. Na wartości cegieł zredukowano z powyższych 7152 kgr 93.000 cegieł wypalonych, przeto 76 kgr. na tysiąc. Cegły ważą około 2.200 kgr. — 41 cnt. na tysiąc, flizy około 8000 kgr. — 16 cent.

Niemieckie czasopismo (Töpfer-Ziegler-Zeitung) redagowane przez p. Alb. Türschmiedt wychodzi co 14 dni. Cena abonamentu kwartalnego 10 złr. w srebrze, Prenumeratę przyjmuje każdy urząd pocztowy pod adresem: B. Nr. 250. a. 2 Nachtr. des Zeitungs Verschleisses.

Pierwszej jakości moskiewskie sardynki i śledzie zawijane **w beczułkach o 2 zacynkowanych żelaznych obręczach i plombowane.**

Dla ochrony konsumującej publiczności zwracam osobliwie na powyższą markę ochronną uwagę, zwłaszcza że w teraźniejszym czasie o wiele gorszy fabrykat w handel wchodzi, gdy moje moskiewskie sardynki za *najlepszy uznany produkt* na wystawach w Altonie i Kassel, otrzymały premie.

Składy we wszystkich renomowanych handlach korzennych i delikatesów

1016 12 13 **J. H. G. Walkhoff Hamburg.**

Cierpiącym na oczy
poleca się przez swą nadzwyczajną skuteczność w tak krótkim czasie wsławiony
Roślinny Balsam na oczy
Marcina Reichel w Würzburgu.
Do nabycia we Lwowie w apt. **A. Berlinera.** Cena 1 zł. 50 ct 1044 6-12

Bardzo ważne dla chorych!
Profesora
Louis Wundram
preparaty czyszczące krew, znane od 30. lat i doświadczone według sądownie potwierdzonych świadectw, *przeciw kurczom żołądka, epilepsiom soliterowi, reumatyzmowi, podagrze i innym słabościom z nieczystej krwi pochodzącym*

Dostać można tych prawdziwych pigułek w oryginalnych pudełkach dużych po 1 zł. 50 ct. w małych po 75 ct. proszki po 1 zł. 10 ct. i 55 ct.

Herbatę po 40 ct. paczka
Eliksir żołądkowy po 40 ct flaszka
Krople nieomylne przeciw epilepsji po 1 zł. 20 ct.
Proszki przeciw soliterowi po 60 ct.
podagrze po 1 zł. 60 ct.

w aptece Z. RUCKERA we Lwowie.

Również powszechnie uznane **Krople do zębów** Profesora Wundram Tooth Ache Drops po 60 ct.

Przy zamówieniach pocztowych dołącza się 20 ct. za opakowanie. 4083 12—12

Ces. król. prawdziwy



wył. uprz. i czyszczony

Tran z wątroby
u WILHELMA MAAGER w Wiedniu.
Najczystszy, najlepszy, najnaturalniejszy i za najskuteczniejszy uznany środek przeciw cierpieniom piersi i płuc, szkrofułom wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom idt

Flaszka po 1 złr. w moim składzie fabrycznym: Wien, Bäckerstrasse Nr. 12,*) lub w najznaczniejszych aptekach i handlach korzennych w monarchii, między innemi u następujących firm:

We Lwowie A. Berlinera apt.
„ „ Z. Ruckera „
„ „ Markiewicz i Wojczyński, handel
„ „ A. Horn, handel.
„ „ J. F. Kleina Wdowa i Rissler.
W Krakowie F. Gralewski apt.
„ „ J. Trauczyński apt.
„ „ Dr. Sawiczewski apt.
„ „ N. Walter handel
„ **Brodach** M. S. Franzos handel.
„ **Buczaczu** F. Popowicz handel
„ „ A. Kerzel handel.
„ **Czerniowcach** C. v. Alth apt
„ „ J. Krzyżanowski apt.
„ „ Simon Merdinger, handel
„ „ Ignacy Schnirch „
„ „ N. Agopsowicz „
„ „ Bracia Tabakar „
„ **Czortkowie** L. Noss apt.
„ „ Markus Brennholz, handel.
„ **Horodence** J. Neuburg apt.
„ **Kossowie** M. Camil handel.
W Kołomyi M. Bolechower handel.
„ „ D. Kramer handel
„ „ M. Nowicki apt.
„ „ J. S. Friedmann, handel.
„ **Monasterzyskach** J. Lipschütz handel.
„ **Mościskach** G. Schalboth apt.
„ **Nadwórnie** Taube Greffel, handel.
„ **Nowym Sączu** S. Lichtmann handel.
„ **Oświęcimie** J. Grzyziecki ap
„ **Przemyślu** F. Nahlik apt.
„ **Rzeszowie** J. Schaiter i Sp. handel.
„ **Suczawie** Bracia Józefowicz handel.
„ **Stanisławowie** J. Kalman handel.
„ „ Ferdynand de Stecher apt.
„ **Stryju** Emeryk Boberski, handel.
„ **Tarnowie** J. Czemeryński apt.
„ „ S. Wolfa Synowie handel.
„ **Zaleszczykach** J. Kodrebski handel
„ „ Chaim Halpern, handel
„ **Złoczowie** Leo Ney, handel.

*) Także znajduje się jeneralny skład dla monarchii węgiersko-austrjackiej wyrobów słodowych spadkobierców dr. Linch w Stuttgardzie i Olebowskiego i Wachsmana w Wrocławiu. 1036 15—24

Za pomocą moich
Instrukcyj gry
nieustannie wygrywano bardzo znaczne wygrane. Pomiędzy wieloma innemi wygrali w najnowszym czesie TERNA następujący pp.:

Jan Pudil w Igławie,
Józef Kas w Wieliczce,
A. Waber w Audzinie,
Józefa Aubleitner w Salcburgu,
A. Ludwig w Pradze,
Józef Simon w Zetoves,

co wspomnione osoby potwierdzą.

Warunki są następujące: 10% od uzyskanej wygranej a przed otrzymaniem dotyczących instrukcy tylko 1 złr. względnie 2 złr. jako gwarancję przesyłki. — Bliższych szczegółów udzielam na zapytania bezpłatnie. Według życzenia zachowuje się ścisły sekret. — Gra moja jest przystępną i dla mniej zamożnych. Kto z prawdziwym skutkiem grać zamyśla, niech się uda z zaufaniem do profesora matematyki

von Orlicé
1143 3—3 w Berlinie, Wilhelmstrasse 129.

F. S. BARDASZ
we Lwowie, przy placu Katedralnym pod l. 31 m.,
ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż urządził
wielki skład płótna.
gotowej bielizny i towarów pończoszkowej roboty,
oraz znajduje się wielki wybór
stołowej bielizny, serwet kolorowych do kawy, ręczników, chustek do nosa, perkali białych, kolorowych i chirting na bieliznę, przodów batystowych, płóciennych i perkalowych, kocyków, deszczochronów, plaidów, spiuek, najnowszych krawatek, manszet i kołnierzyków: jako też wszelkich potrzeb do szycia i wiele innych artykułów.

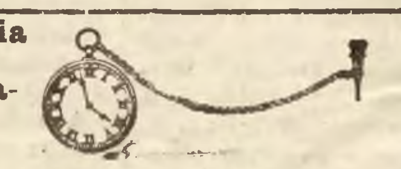
Na porę zimową
ciepłych kaftaników, spodni, szkarpetek, pończoch, koszul flanelowych, barchanów i chusteczek na szyję (Cachenez);

Obstalunki na bieliznę i zamówienia na prowincję uskuteczniam najspieszniej i najakuratniej.

Spodziewam się, że dobroć moich towarów i rzetelna usługa, zjedna mi względy Szanownej P. T. Publiczności. Polecam się łaskawej pamięci 1196 2—3

z wysokiem uszanowaniem **F. S. Bardasz.**

Nie do uwierzenia ale przecież prawdziwe.



Oryginalne. Rzetelne. Za bezcen.

Na wszystkie zegarki 5-letnia gwarancja na piśmie.

Tylko 10 zł. prawdziwy cylinder srebrny z kryształowemi szkiełkami, wskazówką minut, wraz z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem i listem gwarancyjnym.

Tylko zł. 19.50 srebrny chronometer dobrze pozłacany w ogniu, z podwójną kokertą, pięknie emaliewany, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 14. zł. zegarek ze złota talmi z podwójną nakrywką, sawonet z przyrządem do odskakiwania, ze szkłami kryształ., werk z niklu, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, medal, i gwarancją.

Tylko 17 zł. prawdziwy angielski anker srebrny, ze szkłami kryształowemi, pięknie wyrabiony, wraz z łańcuszkiem, medaalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 15 lub 18 zł. ANGIELSKI PRINCE OF WALES, remontoaor, nowego kalibru, ze szkiełkami kryształowemi, werk z niklu w prawdziwym złocie talmi, zegarki te mają przed innemi tę zaletę, że się bez kluczyka nakręcają, do tego zegarka otrzyma każdy łańcuszek ze złota talmi z medalionikiem i pisemną gwarancję.

Tylko 15 lub 18 zł. mały zegarek damski, prawdziwie srebrny, dobrze w ogniu pozłocony, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, dewizką medalionem, i pisemną gwarancją.

Tylko 13 zł. srebrny cylinder do odskakiwania, o mocnych szkłach kryształowych, z łańcuszkiem, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 22 zł. przedni srebrny anker na piętnastu kamieniach, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 22, 24, 30, 36 zł. przednie remontoary srebrne, ze szkłami kryształowemi i łańcuszkiem ze złota talmi.

Tylko 24, 26, i 28 złr. złoty zegarek damski, z łańczkiem, medalionem i pisemną gwarancją.

Tylko 40 i 48 złr. złoty zegarek damski z dyamentami i długiem łańcuszkiem na szyję

Zł. 60, 70, 80, 100 złote remontoary ze szkiełkami kryształ.

Zł. 200 i 300 złote chronometry z podwójną kopertą.

Łańcuszki złote, długie i krótkie po zł. 20, 25, 40, 60, do 100.

Łańcuszki srebrne po zł. 3, 4, 5, 6, do 12.

Łańcuszki ze złota talmi krótki po złr. 1, 1.50, 1.60, 2, 3, 4, 5, 6. długie po złr. 1.60, 2.50, 3, 4, 5, 6, 7.

Wszystkie moje zegarki są pierwszej jakości, upraszam przeto od innych pośledniejszych odróżnić. Każdy zegarek srebrny lub złoty opatrzony jest puncą urzędu menniczego.

Za przesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem
załatwiam każde zamówienie w 24 godzinach, a towar któryby się nie podobał, przyjmuję napowrót.

Nieregulowane zegarki o 2 złr. taniej. Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze i kupcy znajdą u mnie wielki zapas zegarków różnego rodzaju, gdyż jedynie sprowadzanie z pierwszej ręki i wielki obyt pozwalają mi tak tanio sprzedawać.

PHILIP FROMM,
Uhrenfabrikant in Wien,
Rothenthurmstrasse Nr. 9, gegenüber der Wollzeile.

Wszystkich tych, którzy zamierzają gdziekolwiek kupić zegarek, raczą się przedtem do mnie udać pisemnie. 1015 4—?

Lwów w styczniu 1871 ulica Pańska 869¼

Z dniem 1 stycznia otworzonym został

Dom komisowy
dla
Rolnictwa, Przemysłu i Handlu
oraz
Oddział prac technicznych
pod firmą
A. Klimkiewicz, K. Orłowski i spółka

Mamy zaszczyt zawiadomić o tem interesowaną Szanowną Publiczność a zarazem zapewnić ją, iż położonemu zaufaniu godnie odpowiedzieć będzie naszym obowiązkiem. Nie opieramy się bowiem na kapitałach, lecz tylko na użytecznej pracy, wiedzy i rozległych naszych stosunkach w tem zadaniu nabytych długoletnią praca Wyrażamy nadzieję że Dom nasz postawiony w tych warunkach, stanie się rzeczywiście użytecznym krajowi. Zamieszczamy poniżej program czynności Domu jako to:

W zadaniu Rolnictwa, Przemysłu i Handlu.

Pośredniczyć będzie: 1. **W kupnie**, sprzedaży zamianie i wydzierżawieniu dóbr ziemskich, wszelkich realności miejskich wiejskich oraz zakładów przemysłowo handlowych i t. p.

2. **W wyszukiwaniu** i lokowaniu kapitałów na hypoteki i na inne przedsiębiorstwa przemysłowo-handlowe, tak w kraju jak i zagranicą pod korzystnemi warunkami.
3. **Sprowadzaniem** na zamówienia wszelkich machin i narzędzi rolniczych, fabrycznych i t. p. z najcelniejszych fabryk znanych, tak krajowych jako i zagranicznych; pasów, tłuszczów, nasion i t. p.
4. **Wchodzi** w zakres i kolonizacja dóbr ziemskich z dostarczeniem kolonistów, oraz rozparcelowanie folwarków na miejsze części.
5. **Ułatwiać** będzie w warunkach najkorzystniejszych, stosunki zpierwszorzędnemi Domami handlowemi i producentami we wszystkich prawie krajach w Europie głównie w środkowej i zachodnio-południowej co do zbytu wszelkich produktów surowych i wyrobionych krajowych na **wy wóz,** i na **przywóz**, również wszelkich towarów zagranicznych nic nie wyłączając co tylko było dotądsprowadzanem i sprowadzić się może jeszcze, zawsze przedstawiając 1. rękę aktualnie, tym sposobem stanie się korzyścią P. P. kupcom, tak co do jakości towarów, jako i niższej ceny wielu przedmiotówjak dotąd było praktykowane.
6. **Przyjmować** będzie wszelkie zlecenia tak w kraju jako i zagranicą czegobądź dotyczące np. kupna sprzedaży, wszelkich poszukiwań pod względem przemysłowo-handlowym i naukowym, artystycznym i t. p. jak niemniej przeprowadzeniem korespondencji w różnych językach żyjących europejskich, jak na koniec, dostarczaniem osób uzdolnionychteorytycznie i praktycznie do wszelkich zajęć mianowicie wyżej wymienionych.

Na żądanie udzielać będzie wszelkich wiadomości, objaśnień, cenników jak niemniej o ważniejszych zmianach pod względem handlowym. Listy tylko franco przyjmująsię. 1151 3—3

Program oddziałutechniczego
wejdzie w życie nieco później, o czem pisma publiczne w swoimczasie doniosą.

A. Klimkiewicz K. Orłowski i sp.

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego
dla handlu i przemysłu we Lwowie
podaje do publicznej wiadomości, że od
1. sierpnia b. r. począwszy wydaje
ASYGNATY KASOWE
4½-procentowe za 8 dniowem
5-procentowe z 14 dniowem
5½-procentowe z 30 dniowem
wypowiedzeniem,
na okaziciela opiewające. 1040 4—?

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.